

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Sympatyczni goście: Czeszka Smolova i Łotysz Wihtols wzbudzali na zawodach międzynarodowych AZS ogólną sensację



Z regat żaglowych na Tamizie

„To nie jest cricket“

Wiele słów wypowiedziano, wiele atramentu zużyto na to, aby wykazać czem jest sport i jakim winien być sportowiec. W poszukiwaniu definicji sportu nie ograniczono się zewnętrznie formami ruchu, sięgano głębiej, bo do psychologii. Podobnie, gdy chodziło o to, jakim winien być ten, kto sport uprawia, nie wystarczyło nam powiedzenie: sportowcem jest ten, kto uprawia ćwiczenia, kto się trenuje, kto uczestniczy w zawodach, kto wygrywa. Sięgnięto znów głębiej i dodano, że ci wszyscy, co oddają się wymienionym wyżej formom zajęć ruchowych, powinni być takimi, a takimi; to znaczy, że z punktu widzenia wychowawczego i społecznego, powinni dbać o swe zdrowie, zachowywać lojalność w stosunku do władzy organizacyjnej, rycerskość w stosunku do swych towarzyszków, zarówno zwyciężonych jak zwyciężających.

Chcę być dobrze zrozumianym. U nas w Polsce, jak zresztą na całym niemal kontynencie, przyjmuje się, że sportowcem jest ten, kto „robi w sporcie“, bez wglądania w to „jak“. Dopiero o tym „sportowcu“ mówi się, że takim a takim być powinien, więc szlachetnym, bezinteresownym, kairnym i t. d.

Odmienne jest w tym względzie stanowisko angielskie, które doskonale maluje treść tablic, zawieszanych w klubach sportowych Wielkiej Brytanji. Treść tę przytaczam. Zaczyna się od zapytania: „are you a sportsman?“ (Czy jesteś sportowcem?).

I dalej:

Czy grasz dla samej tylko przyjemności grania?

Czy grasz dla swej drużyny, a nie dla siebie jednego?

Czy wykonujesz rozkazy swego kapitana bez szemrania i spierania się?

Czy poddajesz się bez wahania decyzji sędziego?

Czy nie pysznisz się wygraną i nie dasz po przegranej?

Czy wybierzesz przegraną raczej, niż uciekanie się do nieczystych sztuczek?

Jeśli tak — to jesteś na dobrej drodze do zostania sportsmanem.

Taki właśnie punkt widzenia na istotę sportu przyjął Olimpijski Kongres Techniczny w Pradze Czeskiej i zawołał, że za „sport“ uważać należy nie samo poprostu współzawodniczenie w grach i ćwiczeniach atletycznych, lecz także tylko współzawodnictwo i dokonywanie wysiłków, które jest nacechowane lojalnością w stosunku do przeciwników i do towarzyszków, gotowością do usunięcia własnej osoby na plan drugi, a za to chęcią służenia drużynie, ojczyźnie i ludzkości.

Zauważmy dobrze, iż słowa powyższe wypowiedział kongres techniczny. Techniczny więc ten, który organizuje igrzyska olimpijskie. Techniczny — więc ten, który się składa nie z teoretyków wychowania fizycznego, ale właśnie z entuzjastów i praktyków sportu. Anglosaski i skandynawski sposób patrzenia na sport, jako na wysiłek ujęty w ramy moralności indywidualnej i społecznej, pociągnął swem pięknem cały kongres. Wielka zasługa dwóch starców, pułkownika amerykańskiego Thompsona i księdza anglikańskiego de Courcy-Laffana, którzy w rozmowach, chcąc wyrazić, że coś jest nie w porządku, nie dość jasne, lub szczere, używali zwrotu: „to nie jest cricket“.

U nas nie grywa się w cricket, ale mamy wiele innych sportów i byłoby pięknie, gdyby wyraz sport stał się synonimem postępowania szlachetnego.

Sprawa czystej gry i poczucia rycerskości na ostatnim Kongresie Olimpijskim w Pradze

Ludzie, którzy niejako stworzyli ruch sportowy w poszczególnych krajach, którzy przez lat kilkadziesiąt współdziałali jego rozwojowi, pilnie bacząc na wszystkie — złe i dobre — prądy w nim nurtujące, przejawy dające chwilami jasne błyski o wysokiej wartości moralnej w sensie tak indywidualnym, jak społecznym, lecz ukazujące nierzadko szczególnie w latach ostatnich nietylko możliwości, ale i fakty zbaczanie sportu z wytkniętej mu przez olimpizm idei, — ludzie ci zatroskali się poważnie o stronę moralną sportu, która w równej jak fizyczna mierze stanowić winna współczynnik stały we wszelkiej działalności sportowej.

Nie można i nie należy laratycznie usuwać ze swego pola widzenia wszystkich tych przejawów współczesnego życia sportowego, które jaskrawie kłócą się z naszym wewnętrznym o sporcie pojęciem. Nie wolno — dla dobra sprawy właśnie wpatrzeć się tak silnie w dośladnie oznaki pracy sportowcy, aby dopuścić do zupełnego znieczulenia wzrokowego w stosunku do faktów tych, które przeczą założeniom teoretycznym idei sportów.

Na tym właśnie stanowisku stanął M.K.O.I. przygotowując program Kongresu praskiego. Cała sprawa moralnej strony sportów ujęta została w temat zatytułowany: Zagadnienie czystej gry i poczucia rycerskości. Stawiając temat ten na porządku dziennym Kongresu praskiego, M. K. O. a ściślej biorąc Coubertin, prezes Komitetu do niedawna człowiek, któremu w sporcie nadewszystko drogą jest idea olimpizmu, pomyślała w płaszczyźnie szczytnych haseł wszechludzkiego braterstwa — członek narodu w którym sport najdobitniej może wykazuje odchylenia negatywne od wytycznej, stanął na stanowisku, że czas już najwyższy leczyć istniejące zło w jednych, uprzędzić możliwość zła w innych krajach.

Jak niezmiernie wagi jest to zagadnienie, jak bardzo przykuwa uwagę ludzi oddanych z całym umiłowaniem sprawie sportów, niechże dowodzi fakt, że w czasie wszystkich na Kongresie Wychowawczym, niezależnie od tematu aktualnego w danej chwili obrad, dominująca była właśnie kwestja ducha sportowego. Dla rozpatrzenia i rozwiązania owego kapitalnego na kongresie zagadnienia wyłoniono specjalną komisję Wychowania Sportowego.

Na czele Komisji z wyboru stanął pastor angielski, de Courcy Laffan — siwy starzec lat około siedemdziesięciu. Wysoka, szczupła, silnie ku przodowi pochylona postać, ciężki od ciężaru lat przeżytych chód, twarda długa, bezlitośnie przez życie poorana zmarszczkami, ręce drżące ustawicznie. Z tą nienadającą pozornie złudzeń starością dziwnie nie harmonizuje silny, młody, dzwiczący czystymi tonami organ głosu i młodzieńczy entuzjazm dla idei sportu.

Pod przewodnictwem Courcy Laffara Komisja obradowała szereg dni, wynikiem obrad jest obszerna rezolucja przyjęta przez akklamacje na plenum Kongresu Wychowawczego.

Rezolucja, zawarta w szeregu punktów, brzmi, jak następuje:

„Komisja stoi na stanowisku, że należy wyraźnie zdefiniować wyrażenia, używane w działalności sportowej, jeżeli praca jej ma być uwieńczona konkretnymi wnioskami.

Komisja pod wyrażeniem „duch sportowy” rozumie nietylko samo współzawodnictwo w grach i ćwiczeniach sportowych, lecz ponadto uważa, że owo współzawodnictwo winno być oparte na przepisach lojalności względem tak przyjaciela jak przeciwnika, oraz — że winno być ono opromienione myślą podporządkowania swego ja idei przydatności społecznej, poczynając od grupy przez danego osobnika reprezentowanej, a kończąc na ludzkości.

Komisja pod wyrażeniem „duch sportowy” rozumie połączenie następujących walorów moralnych:

a) prawda wewnętrzna i zewnętrzna, t. zn.: zaprzestanie kłamstwa, oszustwa, i t. d. z jednej strony, a z drugiej — wytwarzanie w sobie właściwego pojęcia o własnych zdolnościach, i własnej przydatności względem społeczeństwa;

b) uprawianie tylko „czystej gry”;

c) poczucie rycerskości, które wymaga od człowieka, aby ten dla przysądzenia sobie

zwycięstwa, nie korzystał z nieprzewidzianego wypadku, jaki nagle spotyka przeciwnika, lub z błędnego rozstrzygnięcia sędziego.

W zaletach tych tkwi jądro pojęcia „duch sportowy”, które propagować należy jaknajszerszej.

Komisja uważa, że propagandę ducha sportowego należy rozpocząć od dzieci.

Wychowując dzieci, starać się należy, aby wszyscy kierownicy, przyjmujący udział w umysłowym i fizycznym kształceniu dziecka, przepełnieni byli tym samym duchem.

Wreszcie Komisja uważa za niezbędne, aby w poszczególnych krajach w miarę możności tworzone szkoły sportowe, w których uczniowie mogliby pogłębić nietylko wiadomości swe o technice i metodach pracy sportowej, lecz nadto — i przede wszystkim — owo poczucie etyki sportowej, jakie winno ich ożywiać.

W myśl zasad powyższych, niedopuszczalnym byłby np. instruktor szermiarki, który uczyłby uczniów swych, jak oszukiwać sędziego i jak przekonywać go, iż osiągnęli w konkurencji rezultaty, których w rzeczywistości nie zdobyli. (zaprzeczać otrzymanym touchées i t. p.).

Komisja pragnęłaby, aby każdy człowiek mający zamiar poświęcić się w jakimkolwiek bądź stopniu wychowaniu dziecka, zmuszony był przebyć niedługi choćby okres w takiej szkole sportowej.

Prócz tego komisja pragnęłaby, aby ludzie powołani w jakimkolwiek bądź zakresie do ogólnego wychowania dziecka, nie porzeczali na wykładowych swoich i karaniu dzieci za ich błędy, lecz, aby starały się pomóc w rozwijaniu moralnym dzieci, poznając je przez obcowanie z nimi poza klasą szkolną.

Tym sposobem możnaby wytworzyć wśród grona rautycielskiego atmosferę prawdy, koleżeństwa i ducha sportowego, wpływ której powoli przechodziłby na dzieci. Stopniowo wyrobilibyśmy w młodzieży opinię publiczną, którą bez fałszywych obaw przeciwstawiałyby się wszystkiemu, co byłoby sprzeczne z zasadami sportowymi, i wprowadziłoby jako kryterjum, jako ocenę — postulaty honoru, wierności (loyalty) i poszanowania praw innego człowieka.

Podświadomie dziecko działałoby w atmosferze i pod wpływem takiej opinii publicznej, podświadomie stosowałoby w życiu swym zasady ducha sportowego.

Jeżeli chodzi o wychowanie sportowe dorastających chłopców i dziewcząt, kluby powinny by wybierać na kierowników sportowych tych ludzi, którzy ukończyli jedną ze szkół, o których mówiono wyżej.

Komisja zdaje sobie sprawę z tego, że — aby dojść do wymienionych rezultatów — trzeba będzie dużo i czasu i dobrej woli, — jednak, uważając, że dla większości krajów wskazana droga jest jedyną dla rozpowszechnienia idei ducha sportowego, popiera ją jak najgoręcej.

Propaganda prasowa. Komisja jest zdania, że prasa w wychowaniu sportowym odegrać by mogła rolę znacznie poważniejszą od tej, jaką w danej chwili odgrywa.

Prasa mogłaby działać następującymi sposobami:

a) przez publikowanie artykułów, zadaniem których byłoby oświetlenie dla szerokiego mas publiczności pojęcia „sportu”, oraz przekonywanie ich, że sport jest wielką szkołą poświęcenia, altruizmu i służby względem społeczeństwa ludzkiego, cnot, stanowiących niezodzowny warunek równowagi demokracji współczesnej.

b) przez podkreślanie w sprawozdaniach z zawodów nietylko osiągniętych rezultatów technicznych, ile wykazanych zalet: odwagi, wytrzymałości i siły woli.

c) przede wszystkim — podkreślić w tym przynajmniej stopniu objawy rycerstwa sportowego, w jakim wykazywane są dziś z całą ciępliwością fakty pożałowania godne.

4. Wychowywanie widza. Aby zawody sportowe wykazały pożądaną rezultaty, duchem sportowym winien być ożywiony nietylko zawodnik, lecz i sam widz.

Aby osiągnąć pożądaną efekt, zwrócić należy uwagę na działalność prasy. Poza to — należałoby publikować na odwrotnej stronie programów sportowych, a ścianach pomieszczeń klubowych i t. p. sentencje mające na celu zwrócenie uwagi widza na sposób jego zachowania się w czasie zawodów sportowych.

5. Komisja uważa za pożądaną, aby p. Coubertin, ustępując we wrześniu r. b. ze stanowiska prezesa M. K. O. wydał odezwę do sportowców całego świata, w której nawoływałby wszystkich do stosowania jaknajszerszej w życiu zasad ducha sportowego i wielkiej idei olimpijskiej”.

Pod rezolucją, jako przykłady sentencji, mających ustawicznie przypominać sportowcom jego moralny régime — zanotowano:

„Pomysł:

1. Czy bierzesz udział w zawodach sportowych dla samych zawodów?
2. Czy bierzesz udział w zawodach dla dobra swego środowiska a nie dla zadowolenia ambicji własnej?
3. Czy przyjmujesz i wykonujesz decyzje swego kapitana karnie i bez wahania?
4. Czy wykonujesz dokładnie polecenia swej władzy?
5. Czy umiesz zwyciężać bez niepotrzebnej dumy i przegrywać bez szemrania i niezadowolenia?
6. Czy potrafisz raczej przegrać, aniżeli postąpić względem innych współzawodników niezgodnie z etyką sportową?

Pod adresem widza skomponowano pytanie następujące:

1. Czy umiesz właściwie ocenić dobrą grę przeciwników twego faworyta?
2. Czy umiesz przyjąć lojalnie decyzję sędziów, która ci się nie podoba?
3. Czy umiesz tolerować przeciwne twojemu zdanie innych widzów?
4. Czy pragniesz zwycięstwa swoich faworytów, pomimo, że w wewnętrznym twoim przekonaniu na zwycięstwo nie zasługują?

Wreszcie na zakończenie komisja złotym rylcem następujące z rajdrogocenniejszego kruszcza rysuje zasady:

Lojalność jest pierwszą cnotą sportowca. — Obowiązkiem każdego sportowca jest trzymać w karkach samego siebie. — Piękno zawodów sportowych nie istnieje przy zapoznawaniu zasad czystej gry (fair play). I wreszcie — rajpiękniejsze ze wszystkich tak łatwo trafiające do czującego serca młodzieży, zasada: „Duch rycerstwa stanowi o moralnej stronie sportu”.

Nie wiele mam do komentowania na temat rezolucji i dodatkowych przykładów, opracowanych przez komisję.

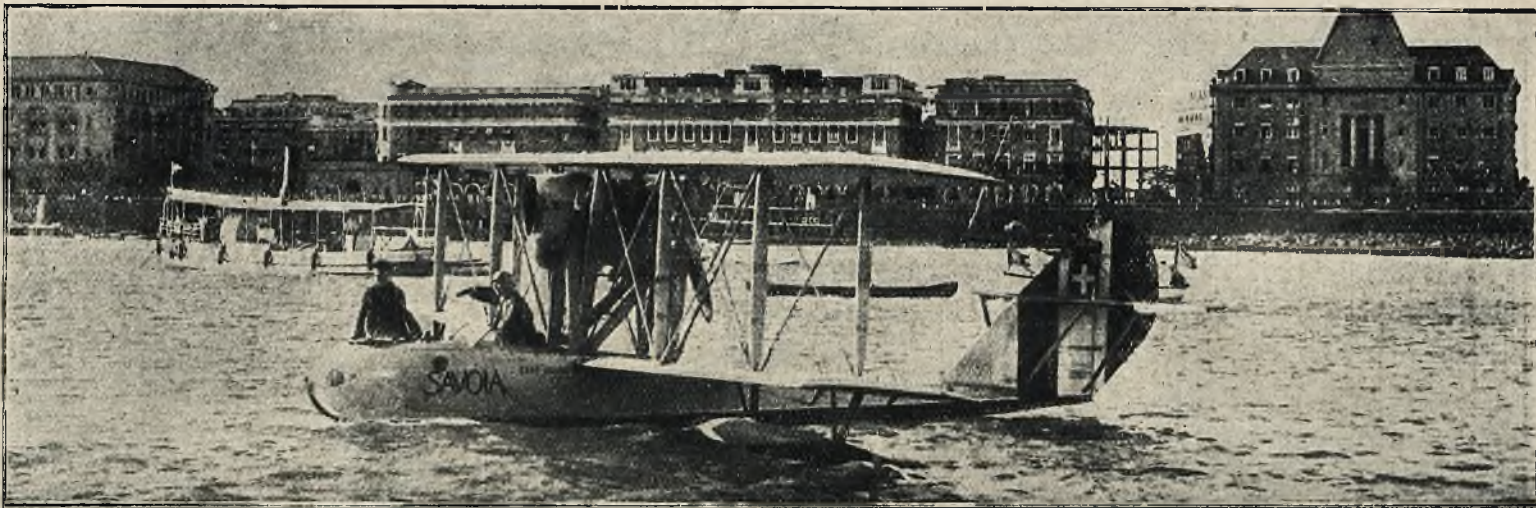
Są one same przez się tak jasne w treści, sformułowane tak wyraźnie, że cienia wątpliwości, wymagającej wyjaśnienia, nie pozostawiają.

Złotą nitką poprzez idee przewodnie rezolucji powyższych snują się najpiękniejsze, najbardziej wzniecone hasła ludzkości, zaczerpnięte z najlepszych okresów tradycji, wszystkich wieków przeszłości. — Jednakże czystym i mocnym tonem dźwięczą w nich przedśmiertne słowa maratońskiego żołnierza i życiem całym wyznawane idee rycerstwa średniowiecznego. Tłucze się w nich niezmordowany duch romantyzmu, przewijają się dziwnej ufnosci i pogody ducha pełne idee filozofii amerykańskiej, przeży się stalowy pancerz woli i roześmiana wiara w dobro życia wieśniaka alzackiego z cudownej powieści Rollanda, przesuwa się przed oczami liczny poczet bojowników o wolność i potęgę ducha ludzkiego.

Poprzez słupy graniczne, zatargi polityczne, nieporozumienia ekonomiczne, walki klas, — idea sportu spleta w szczerem uścisku ręce wszystkich dla dobra ludzkości pracujących.

Sportowy świat współczesny sam zdecydował o tem, czy idee wyznawane u progu jego powstania będą tylko epigonicznym, szlachetnym szaleństwem Don Kiszota, czy też może jasnym braskiem lepszej przyszłości, — przez nich życiem zapoczątkowanej.

K. Muszałówna.



Hydroplan de Pinedo ląduje szczęśliwie w Bombaju

LOT PONAD TRZEMA LĄDAMI

Dnia 10 czerwca Komisarjat dla spraw lotnictwa w Rzymie otrzymał krótką depezę, zawierającą tylko dwa słowa: „Melbourne — De Pinedo”. Piękny lakonizm tego zdania wart jest więcej, niż wiele rozległych opisów literackich. Oddaje mocno to, co oddać jest tak trudno, może najtrudniej — poczucie zwycięstwa. Mieści się w tych słowach — a przez ich do ostatnich granic zwartą prostotę uderza mocniej wyobraźnię, niż rytmem najdoskonalszej opowieści, — ta walka z żywiołem, jaką w ciągu 145 godzin lotu trzeba było wytrzymać. Walka z całą różą wiatrów, rozpostartą między Oceanem Indyjskim i Archipelagiem Australijskim, z zażartą gonitwą tam właśnie krzyżujących się w nieustającej prawie sprzeczce musonów, passatów i tajfunów. Mieści się w tych słowach pogardliwe wyzwanie niedoskonałej przemysłowości ludzkiej, rzucone przestrzeni przez niewyczerpane ludzkie zuchwaństwo.

Bo De Pinedo zdecydował się przelecieć na hydroplanie w poprzek nad całym lądem Indji Wschodnich. Ten punkt programu jego podróży budził największe bodaj wątpliwości w ogólnie pesymistycznej ocenie, jaką wypowiedziano. Oderwać się od morza i przelecieć nad lądem stałym około 1000 kilometrów prawie bez możliwości splanowania w razie jakiegokolwiek, najmniejszego nawet defektu w motorze — to z całej imprezy wydawało się najbardziej szalone. Tem bardziej, że nadłożysz drogę można było przelecieć z Bombaju do Kalkuty trzymając się linii wybrzeża. Ale de Pinedo słuchając złowieszczych przepowiedni, uśmiechał się tylko i milczał. Przypomnił sobie zapewne czarne wróżby, jakie rozlegać się musiały, kiedy przed dwu laty na hydroplanie zdecydował się przelecieć Alpy. Przypomnił sobie może inny fakt, że to on był lotnikiem, co szczęśliwie potrafił wylądować, właśnie „wylądować” ze swoim półwodnym aparatem — na ziemi. Szczęśliwa gwiazda nie zawiodła go i tym razem ucząc dalej, że przed wyzwaniem śmiało rzuconym śmierci — ta często mruży oczy i cofa się.

Gdyż cała karjera lotnicza De Pinedo obfituje w posuwanie ryzyka aż do szaleństwa — a wślad idzie posłusznie zawsze powodzenie. De Pinedo, oficer marynarki, zostaje lotnikiem dopiero w roku 1917 i odrazu, zawisłszy między niebem i ziemią i morzem na kawałkach płótna, rozpoczyna szukanowac niebezpieczeństwo. Rusza pierwszy na bombardowanie Durazzo. Spotkawszy w powietrzu patrol nieprzyjacielskiej osłony, wydaje walkę, wygrywa ją i dochodzi do celu. W kilkanaście dni później uderza na czele 4 hydroplanów na Antivari. Przy bombardowaniu torpedowców nieprzyjacielskich dostaje postrzał w motor. Planuje na morze i spada szczęśliwie w odległości zaledwie trzystu metrów od statków nieprzyjacielskich. Chcąc wziąć do niewoli aparat i pilota, austriacy przestają strzelać, natomiast od brzegu wyrusza ku uszkodzonemu aeroplanowi szalupa z żołnierzami. A De Pinedo tymczasem spokojnie naprawia motor. Jeden z jego towarzyszy zniża się prawie na powierzchnię fal i strzelając z kilkudziesięciu metrów wysokości — dziurawi łódź przeciwnika. Dał dosyć czasu

dowódcy — De Pinedo puszcza śmigło, mimo ostrzeliwania, szczęśliwie „wyciąga wysokość” i zatoczywszy szerokie koło kieruje się znowu ku torpedowcom, które strąciły go przed chwilą I dopiero zrzucając na nie ostatnie bomby i wystrzelawszy ostatni ładunek wstążek karabinu maszynowego, wraca do bazy.

Podobnież i owo „lądowanie” na ziemi, o którym wyżej wspominałem — było wyzwaniem rzuconem niebezpieczeństwu, aby nie narażać na niebezpieczeństwo innych. W trakcie jednego z swych poprzednich raidów, lecąc na hydroplanie z Włoch do Amsterdamu, po szczęśliwym przekroczeniu Alp, już prawie u mety, nad Holandją — na skutek defektu w motorze musi planować. Celuje na wąską wstążkę wodną jakiegoś kanału. Ale z wysokości kilkuset metrów dostrzega rybaków, zajętych tam właśnie połowem. Aby ich nie narażać — decyduje się wylądować. Na wielką łączkę, zamkniętą przez wysoki wiatrak, hydroplan spada prawie po stycznej. Nie przewraca się — przeciwnie — odbija kilka razy, ślizga się po rosistej trawie i zatrzymuje się o dwa metry dosłownie o dwa metry, przed wirującymi śmigłami wiatraka.

Nic też dziwnego, że z tą wiarą w swoją

szczęśliwą gwiazdę, De Pinedo uczynił raid swój innym, niż raidy poprzedników. Postanowił dowieść, że można przebyć najdalsze przestrzenie bez specjalnych przygotowań, bez uprzedniego zakładania baz, warsztatów etc. Kilka części na wymianę zepsutych, trochę narzędzi i mechanik w otwartej kabinie hydroplanu — oto „lotny” warsztat De Pinedo. Zapasy uzupełnia na miejscu, kupując poprostu benzynę i smary, jak pierwszy lepszy automobilista. I w ten sposób od 21 kwietnia do 9 czerwca tego roku — przeleciał 24.000 kilometrów.

Na przestrzeni Europa — Australia — jest to rekord. Na szlaku tym De Pinedo jest dotychczas trzecim lotnikiem. Pierwszym był w roku 1919 lotnik australijski Ross Smith. Wyleciał on z Londynu dnia 12 listopada 1919 roku na aparacie Wickehs — Wimpy i przybył do Melbourne 25 lutego 1920 roku, używszy na podróż 105 dni. Drugim był Francuz Poulet — lot jego wszakże musiał być przerwany na skutek zepsucia się aparatu. De Pinedo poprawił „czas” Smitha o 50 proc., przebywając dystans Sesto Calendo.

Przez cały ten czas hydroplan nie był wydobywany na ląd. Pierwsza rewizja aparatu nastąpi teraz właśnie w Melbourne, gdzie De Pinedo zatrzyma się przez kilka tygodni, zanim ruszy przez Tokio i porty chińskie szlakiem Pelletier d'Oisy w powrotną drogę. Włosi więc są podwójnie dumni i z pilota — któremu Senat uchwalił wyrazić podziękowanie, i z aparatu zbudowanego we włoskiej fabryce Societa Idrovolanti Alta Italia. Tylko silnik o mocy 450 PH. jest francuski — Loraine Dietrich — i to bodaj jest jedyny punkt, który psuje wrażenie całkowitego — bez obcych domieszek — tryumfu we Włoszech.

Dla nas wszakże, dla dalekich widzów, te szczegóły nie mają znaczenia. Tym, co budzi sympatje, co pociąga, co każe szczerze życzyć aby De Pinedo w powrotnej drodze miał to samo szczęście, jakie towarzyszyło mu dotąd — jest coś zgoła innego, niż tryumf tej, czy owej marki fabrycznej, a nawet tryumf tego, czy innego narodu. Bo w owych zmaganiach z niebezpieczeństwem, w ciągłym upartym wyzywaniu go i szukaniu, w nieustannym podnoszeniu stawki ryzyka tkwi to, co daje orok całemu życiu na ziemi. Zuchwała wyprawa De Pinedo, szaleńcza ekspedycja Amundsena, niepotrzebne wspinanie się na Ewerest, tragiczna podróż Gerbaulta, — bez względu na to, czy kończą się tryumfem, czy klęską, są ważne tem, że to one właśnie okupują i usprawiedliwiają tysiące mdłych, nijakich, ślimaczych istnień ludzkich, to one właśnie wskazują i dowodzą, że płonie między szarem mrokiem człowieczym niewygasająca iskra, kiedyś bogom wyrwanego ognia. To one poprzez całą kulę ziemską przenoszą zarzewie tej pewności, że życie dzisiejsze nie jest tylko targiem, giełdą, przekupstwem politycznym, sfalszowaną propagandą i propagowaniem fałszów, — ale, że w swojej głębi dostrzegalnej właśnie poprzez wybliski „niepotrzebne” bohaterstwa — jest czemś innym. I nie tylko czemś innym, — ale czemś więcej jeszcze...



De Pinedo wraz z mechanikiem Camponelli

Ign. Matuszewski.

O metodach sędziowania w boksie

W niektórych dziedzinach sportu rezultat osiągnięty może być określony z dokładnością matematyczną za pomocą czasomierza, taśmy centymetrowej, wagi precyzyjnej. Należą do nich lekka atletyka, dzwiganie ciężarów, kolarstwo etc. W innych, jak piłka nożna, tenis, rezultat cyfrowy czasem nie odzwierciedla istotnego stosunku sił, jednak ujmuje go w ścisłe ramki; można żałować, lecz nie można protestować. Boks należy do trzeciej grupy, najbardziej pod tym względem upośledzonej, gdyż tu wiele bardzo zależy od kompetencji, a czasem wprost od nastroju sędziego.

Gdy bowiem knock-out nie może powodować żadnych nieporozumień, częstsze znacznie wydawanie decyzji „na punkty” oparte na wrażeniu, jakie walczący wywarli na sędziach—bardzo jest dalekim od ścisłości matematycznej.

To też w każdym sporcie nie zdarza się tak często, jak w boksie, że sędziowie „widzą” inaczej od całej publiczności, a nawet się między sobą zgodzić nie potrafią: jeden widzi zwycięzcę w bokserze Z, drugi optuje za Y, trzeci wreszcie wygłasza zdanie, iż był typowy remis.

Powodem takich anomalii jest nietylko fakt, iż siła ciosu, wytrzymałość i inne wchodzące w rachubę czynniki nie dają i nie dadzą się nigdy określić dokładnie, a więc pozwalają i pozwalają będą zawsze na sądy różne, ale przede wszystkim ta okoliczność, iż metody sędziowania nie są ujęte w przepisy obowiązujące. Może to się wydawać dziwnym, jeśli się zważy, że przepisy walki są doprowadzone do najdalej idącej drobiazgowości, że przewidziano w nich wszelkie możliwe i niemożliwe wypadki. Do tego dodać jeszcze trzeba, że przepisy walki na całym świecie są te same, podczas gdy sędziowie różnych krajów na różne rzeczy największą zwracają uwagę i nie te same zalety najwyższej cenia.

Obecnego na meczu, zdaje się Frattini-Todd, Carpentiera zapytano, kto powinien był uzyskać zwycięstwo. Carpentier odrzekł nieco zagadkowo: „W Paryżu Frattini, w Londynie Todd, w Ameryce nierozegrana”. „Wielki Uerger” nie powiedział niedorzeczności: sędzia paryski przyznaje zwycięstwo temu, który więcej osłabi przeciwnika, londyński temu, który zada większą ilość ciosów prostych lewą ręką, nowojorski temu, który częściej atakował.

Jeśli jednak ra tym polu jeszcze nie doszło do porozumienia międzynarodowego, dokonano już wielu prób i proponowano kilka systemów cyfrowego notowania przewagi uzyskanej przez tego, czy owego, boksera podczas meczu.

Wielu sędziów nie notuje nic, a zadowala się „ogólnym wrażeniem”. Jednak metoda ta nie może być uważaną za dobrą, gdyż ze zrozumiałych powodów natury psychologicznej ciosy zadane na samym początku spotkania skłonni jesteśmy oceniać wyżej, niż niemniej udane, które nastąpiły później, gdyśmy się do nich niejako przyzwyczaili. Skłonni więc jesteśmy uznać za zwycięscę tego, kto górował w pierwszych rundach.

Proponowano również przedstawienie przebiegu meczu za pomocą graficznego wykresu, w zależności od ewenementów, kierując krzywą przedstawiającą przewagę w stronę jednego czy drugiego z przeciwników. Metoda ta ma te same wady, co i wyżej omawiana: jest zbyt dołwna.

Nieporównanie ściślejszą i praktyczniejszą jest metoda, proponowana przez francuskiego sędziego Leona Sée. Proponuje on udzielanie w końcu każdego starcia po jednym punkcie za 1) umiejętność atakowania 2) umiejętność w obronie 3) ilość zadanych ciosów 5) Przy równości każdemu zaliczałoby się po 2½ punkty. Powstaje kwestja, jak liczyć upadek Knock-down), który jest przecież dowodem znacznej niższości; p. Sée rozstrzyga sprawę b. udatnie: za upadek dolicza się temu, który go spowodował, tyle punktów, wiele sekund przeciwnik jego przebył na ziemi (czy to nie mogąc wstać, czy też chcąc odpocząć). Tak więc, jeśli bokser x podczas 3 pierwszych starć 4-ro rundowego meczu miał wyraźną przewagę (4 x 1), a w ostat-

nim został obalony na ziemię na 9 sekund i kończy osłabiony, rezultat wypadła, słusznie,

System proponowany przez p. Sée uniknąc pozwala większych odchyień i znacznej różnicy poglądów, określając ściślej za co i wiele należy liczyć punktów. Ze swojej strony jednak uważałbym za sprawiedliwszą nieco inną klasyfikację „cnót bokserskich”: trzymałbym się raczej Regulaminu P. Z. B., jako czynnika decyzji, uznaje on 1) zadane ciosy 2) obronę 3) technikę ogólną 4) siłę ciosów 5) wytrzymałość 6) lojalności i ścisłość w przestrzeganiu przepisów. Uważam bowiem, że siła ciosu tylko wtedy daje przewagę, jeśli wywołuje osłabienie przeciwnika, a z drugiej strony sądzę, iż przepisowa walka jest przewagą, a foul winien być karany nietylko upomnieniem, lecz i utratą punktów. Poza-tem ceniąc bardzo agresywność i inicjatywę, odmawiam im wartości, o ile nie przynoszą rezultatów.

Zresztą, na ten temat można wiele dyskutować... i nawet należy, gdyż nic tak ujemnie nie wpływa na psychikę czynnego sportowca, jak omyłki sędziowskie.

Wiktor Junosza.



Gibbons (St. Zj.)—walczyć będzie z Firpo (Argentyna). Zwycięzca spotkania tego stanie do walki o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej z Dempseyem

peronie dworca głównego przez liczne delegacje czeskich klubów szermierczych oraz przez delegację ze strony wojskowości w osobie płk. Mladka.

Po serdecznych słowach przywitania wyrażonych przez prezesa Czeskiego Związku Szerm. p. Dr. Rzihę, udali się polscy szermierze samochodami do zarezerwowanych dla nich kwater w hotelu Paryskim.

Zawody rozpoczęły się 14 b. m. punktualnie o godz. 9-ej. Po krótkich przemowach kapitanów obu drużyn, zapoznaniu się ze wszystkimi zawodnikami i sędziami przystąpiono do walki na florety. Ze strony czeskich szermierzy walczyli: pp. Dr. Lada, Javourek, Dr. Cernohorski i Turski, znani jako międzynarodowi szermierze.

Walki były z obu stron bardzo zacięte i obfitowały w nader ciekawe momenty. Po stronie czeskiej znać było początkowo niepewność co do sił przeciwnika, która wyrzała się w wyczekiwaniu ataków ze strony polskich zawodników. Był to system dotychczas niepraktykowany przez czeskich szermierzy, którzy bezwzględnie po znaku sędziego do rozpoczęcia walki zwykli byli z miejsca błyskawicznie atakować. Taktyka ta okazała się korzystną dla Czechów i dała im też w pierwszej połowie przeważną ilość zwycięstw. Polacy zorientowawszy się, pohamowali swoje ataki, starając się wyrównać. Nie udało się im to jednak, a to z powodu już małej ilości pozostałych walk.

O godz. 13-ej zakończyły się zawody na florety z wynikiem 6:10 na korzyść Czechów.

Po spotkaniach floretowych urządzono przerwę obiadową.

O godz. 16-ej rozpoczęły się dalsze zawody na szpadę. Czesi zmienili skład swej drużyny prawie zupełnie. Pozostał jedynie dr. Lada, natomiast wstawili trzech nowych szermierzy a to: Kriza, dr. Pawlata i Jungmana. Walki prowadzone były do połowy pod znakiem przewagi polskiej drużyny, która zaraz na wstępie potrafiła wydrzeć Czechom trzy piękne zwycięstwa. Czesi opamiętawszy się, energicznymi atakami wyrównali. Szala szczęścia wahała się raz na jedną raz na drugą stronę i po pięknym zwycięstwie kpt. Segdy nad rutynowanym międzynarodowym szermierzem Jungmanem 2:0, zdawało się, że ostateczne zwycięstwo przypadnie polskiemu zawodnikowi. Dalsza część walk jednak była dla Polaków mniej szczęśliwą, tak, że zawody na szpadę zakończyły się ostatecznie wynikiem 6½:9½ na korzyść Czechów.

Po krótkiej przerwie rozpoczęto ostatni punkt w programie: zawody na szable.

Czesi wystawili do tych walk znowu dwóch nowych zawodników a to: pp. Warę i Svorcika. Nadzwyczaj silna drużyna czeska zagarnęła do połowy prawie wszystkie zwycięstwa. W drugiej połowie zaznaczała się lekka przewaga Polaków. Przeszkodą był ulewny deszcz, który uniemożliwił należyte prowadzenie walk na oślizgłej planchy. Mimo to jednak zdążyli Polacy osiągnąć 6 zwycięstw, które zadeedydowały o ostatecznym wyniku 6:10 na korzyść Czechów.

Przegrana Polski była spodziewaną, choćby ze względu na wyniki olimpijskie, gdzie Czesi osiągnęli 4 miejsce na ogólną ilość wszystkich narodów. Poza-tem na zwycięstwo Czechów wpłynęła możność zmiany zawodników, którzy wypoczęci stawiali do walk w przeciwieństwie do Polaków biorących bez zmiany udział we wszystkich walkach.

Specjalną uwagę zwracali na siebie ze strony czeskiej Jungman, Svorcik, Dr. Lada i Kriz, ze strony polskiej trudno kogoś wyróżnić.

Jury stanowili sami Czesi i jeden Francuz. Organizacja zawodów nadzwyczaj sprężysta i punktualna. Publiczności dużo.

W tym samym dniu o godz. 21-ej urządził Cz. Z. S. bankiet na cześć polskich gości, który w bardzo serdecznym nastroju przeciągnął się do późnych godzin.

Podczas bankietu wręczył prezes Cz. Z. S. p. Dr. Rziha polskiej drużynie piękną brązową statuetę na pamiątkę odbytych zawodów, oraz poszczególnym zawodnikom artystycznie wykonane żetony.

W dniu 15 b. m. o godz. 13-ej nastąpił odjazd polskiej drużyny szermierczej, żegnanej owacyjnie przez licznie zebranych szermierzy czeskich i gości.

Wues.

Polsko-Czechosłowacki Międzynarodowy Turniej Szermierczy

W dniu 14 czerwca 1925 r., na skutek zaproszenia Czeskiego Związku Szermierczego odbyły się w Pradze międzynarodowe zawody szermiercze Polsko-Czechosłowackie na florety, szpadę i szable.

Na spotkanie to wysłał Polski Związek

Szermierczy najlepszych swych szermierzy w osobach: Dr. Adera, Małeckiego, Papee i kpt. Segdy z 5 Dywizjonu Łandarmierji Wojsk. z Krakowa oraz Friedricha z Lwowa.

Zawodnicy polscy przyjechali do Pragi 13 czerwca r. b. w południe, oczekiwani na

List z Rzymu

Wielka próba kolarska skończyła się. 3532 kilometry „giro d'Italia” odbyło porażką trzynasty. Jest to największa, właściwie zaś jedyna próba dla zawodowców. Nagrody wynoszą 100.000 lirów, czyli przeszło 20.000 złotych. Prócz tego materialnego bodźca, wyścig „dokoła Włoch”, przez to samo, że rozgrywa się na całej prawie podwójnej długości półwyspu Apenińskiego, że od Alp, aż po zatokę Neapolitańską i z powrotem — przesuwają się jadąc karuzela, że wreszcie w każdym mieście i miasteczku funkcjonuje totalizator — daje zwycięzcy niezmiernie szeroką popularność. To też zazwyczaj wyścig ten bywał, mimo zawodowego charakteru, wyścigiem serjo.

W tym roku zwycięstwo przypadło młodemu. Wyścig wygrał Alfred Binda — 23-letni chłopak, od roku zeszłego dopiero znany publiczności. Wygrał przed takimi sławami, jak Brunero, Belloni, jak sam „Campionissimo”, jak tu nazywają Girardengo. Miał za sobą dwie wielkie potęgi: szczęście i młodość. Przez cały czas wyścigu, przez przeszło trzy tysiące kilometrów, nie przebił gumy. Nie wątpi, trzeba się na to w czepku urodzić. Swoje 5 minut przewagi w stosunku do Girardengo, Binda wyrobił w jednym z pierwszych etapów, w takim właśnie momencie, kiedy ogólny faworyt publiczności, siedział w rowie nad przebitą kiszka i kleił. To było powodzenie. Ale ostateczne zwycięstwo przyniosła młodość.

Girardengo pierwszy raz wygrał „Giro d'Italia” przed sześciu laty w r. 1919. Od tej pory w niezliczonej ilości wyścigów wykazywał prawie bez wahań w formie, swoją przewagę nad wszystkimi innymi kolarzami Włoch, z Bottechią włącznie. Potrafił bić obu Pellissierów. To też publiczność czekała z niecierpliwością, kiedy mistrz nad mistrze ruszy do ataku, aby odebrać zuchwałemu młodzikowi kilka utraconych minut. Ale mijał etap po etapie i atak nie rozpoczynał się. Girardengo mimo przebiccia gum, co zdarzało mu się dość często, nie pozwalała się zgubić, — w lotnych finiszach uciekał o pół maszyny, o koło, zbierał jedną po drugiej nagrody „etapowe” — ale nie atakował. Binda zaś dbał tylko o utrzymanie już uzyskanej przewagi, nie próbował jej powiększać, oszczędzał siły, zdaje się, że tak jak publiczność czekał natarcia.

Wszakże do samego końca atak nie nastąpił. Natomiast przyszło wyznaczenie. To samo, wieczne jednakowe, wyznaczenie starości, która nadchodzi nieubłagane. Po przedostatnim etapie Girardengo przerwał milczenie i powie-

dział zagadującym go dziennikarzom: „Nie atakowałem dzisiaj, nie atakowałem na ostatnim górzystym etapie drogi, na którym miałem szanse, nie atakowałem, pomimo, że powinienem. Binda był zmęczony, przy jeździe pod górę ustawał. Widziałem to. Czuję, że gdybym zrobił jeszcze wysiłek — on by go już nie wytrzymał. Wiedziałem, że mogę próbować ucieczki. Ale nie próbowałem. Nie próbowałem — bo nie mogłem. Byłem jeszcze bardziej zmęczony niż Binda. Nie miałem sił. Czuję setki tysięcy przejechanych kilometrów w każdym swoim ruchu. On był słaby i można było go dziś pobić. Ale ja byłem jeszcze słabszy”.

Może dzięki temu szczeremu wyznaniu, dzięki podaniu prawdziwych ludzkich przyczyn, nie zaś szukaniu ich w przesładującym go złym losie, może dzięki tym słowom — brzmącym dla wszystkich jak wieczne i wszystkim wspólne memento — Girardengo, mimo, iż przyszedł drugi, o 4 minuty 58 sekund spóźniony w ogólnej klasyfikacji, nie stracił nic na popularności.

Publiczność wybaczyła mu zawód. Poza kolarzem — zobaczyła człowieka. Człowiek, który walczył do ostatka, ale którego pokonało coś silniejszego, nawet nad wolę — pokonała młodość.

Też samej niedzieli 7 czerwca, kiedy na torze Medjolańskim kończył się wyścig dokoła Włoch — dla zmęczenia biednych a entuzjastycznych medjolańczyków, dano im jednocześnie do wyboru — trzecią już w tym roku rozgrywkę o mistrzostwo Włoch w piłce nożnej. ściślej mówiąc o mistrzostwo Włoch Północnych. Ale rzeczywistość tu jest taka, że od wielu, wielu lat drużyna z trudem wywalcza sobie mistrzostwo Włoch północnych, bez trudu bije mistrza Włoch południowych. Różnica klasy między północą a południem jest jeszcze bardzo znaczna. Stąd też właściwe mistrzostwo Włoch to jest właśnie mistrzostwo tak zwanej Ligi Północnej. Rozgrywka odgrywała się porażką trzecią pomiędzy temi samymi dwoma klubami. Od dwóch tygodni kwestja zwycięstwa podzieliła całe Włochy na dwa zwalczające się obozy, jak niegdyś na Gwelfów i Gibelinów. To, co najzabawniejsze, mimo „ostatniej”, „rozstrzygującej”, „nieodwołalnej” rozgrywki — do dziś dnia jeszcze nie wiadomo — kto wygrał.

Po całozimowych grach na czoło wszystkich drużyn wysunęły się: „Genoa” mistrz zeszłoroczny i „Bologna”. Ilość punktów, jakie uzyskały w grach z innymi przeciwnikami

Mecz o mistrzostwo Włoch Genewa-Bolonja



Temperament publiczności

była równa. Przy spotkaniu na boisku w Genui wygrywa „Bologna” 2:1. W drugiej grze na boisku w Bolonji wygrywa „Genoa” — 2:1. Rozgrywkę więc ostateczną ustalono na boisku neutralnym, w Medjolanie. Po 90 minutach walki rezultat był — 2:2. Sama partja prowadzona w niesłychanym roznamiętaniu tłumu (bo pół Genui i pół Kolonii przyjechało do Medjolanu na ten dzień uroczysty) przy organizacji tak fatalnej, że publiczność stała w linjach autowych i pszczególni widzowie w zapale „odkopywali” piłki, żeby nie uciekły na corner, — dała w rezultacie poturbowanie kilku graczy, wiele przerw, i nareszcie — podczas ostatniej zarządzanej przez sędzię przerwy „Genoa” zeszła z boiska, wnosząc protest. Tutejszy związek piłki nożnej do dziś dnia nie wie, co zrobić z tym fantem, „Bologna” twierdzi, że zwycięstwo należy do niej, prasa ma temat do polemik, natomiast mistrza Włoch północnych w piłce nożnej niema. I nie wiadomo kiedy będzie. *Ign. Matuszewski.*

Gallia się tłumaczy...

Jak wielki krzyk podnieść się musiał we Francji z okazji sławetnej klęski nie mniej sławetnej Gallii w Warszawie, widać już choćby z listu ja' i klub ten rozesłał do redakcji szeregu pism paryskich, w którym stara się wszelkimi sposobami usprawiedliwić z kompromitacji jaką sprawił on sportowi francuskiemu. List ten zamieścił między innymi „L'Auto”. Zaczyna się on od żalu, że potępiono Gallię, nie wysłuchawszy jej obrony. Dalej następuje część merytoryczna tłumaczeń, streszczająca się w trzech punktach: 1) Gallia wystąpiła w najlepszym składzie (pocieszające!), 2) Gallia otrzymała fatalne warunki przejazdu — jechała III klasą i w dzień przyjazdu do Warszawy grała pierwszy mecz, oraz 3) drużyny polskie reprezentują wysoką klasę. O to nam tylko chodzi. Skoro wszystkie prawdziwe, nieraz wielkie, sukcesy sportu polskiego na terenie międzynarodowym, przechodzą zupełnie niezauważone przez szerszy świat, nie zaszkodzi, jeżeli raz z sukcesu mniej istotnego i mniej ważnego narobi się więcej krzyku niż on na to zasługiwał.

W liście Gallii do Redakcji, podkreśla się, że wyniki jej z każdym meczem były lepsze, i od 10:1 zeszła wreszcie do zupełnie honorowego rezultatu 2:1. Podkreśla się również jako wielką zasługę drużyny, że otrzymała ona tylko 7:1 od Cracovi, choć... obiecywano jej 20:0. Najciekawszem jest jednak to co przytacza Gallia dla przekonania czytelników paryskich o znakomitości polskiej piłki nożnej: dowiadujemy się np., że Polonia pokonała wiedeńskich Amatorów 3:2 (?), Viktorję Ziżkov 4:2, i wreszcie, że osiągnęła remis z *budapeszteńskim* Hakoahem (?), który jak wiadomo wygrał w swoim czasie 4:2 z samym West Ham United (!!!). Skąd tak ciekawe wiadomości czerpała Gallia, nie wiemy i nie jest istotne, czy otrzymała je od jakiegoś wesołego gracza Polonii, czy skądkolwiek inąd, ale ciekawe jest to, że widocznie w Paryżu można opowiadać o „budapeszteńskim Hakoahu, zwycięzcy West Hamu”, bez obawy wysmiania. Wreszcie kończy się list wliczeniem dawniejszych sukcesów Gallii, jak 1:1 z Viktorją Ziżkov, 2:4 ze Spartą Praską i 1:1 reprezentacją Dublina. Świadczą one, że Gallia nie jest tak słabą drużyną, za jaką ją wzięliśmy.

3532 klm. na rowerze



Binda bije dotychczasowego zwycięscę Girardengo

Międzynarodowe zawody lekko-atletyczne

PANNA HALINA KONOPACKA BIJE REKORD ŚWIATOWY W RZUCIE DYSKIEM O 3 METRY 18 CM.

Międzynarodowe zawody AZS'u odbiegły nieco od intencji organizatorów. Zawiedli zawodnicy na których najbardziej liczone, a więc przede wszystkim Holender Paulen, jeden z najlepszych half-milerów Europy, który jednak dał w porę znać o zmianie swego postanowienia; i dwaj Finnowie, Halonen i Johansson, którzy aczkolwiek otrzymali 100 dolarów na podróż, nie dali dotąd znaku życia. Natomiast nierównie lepiej wypadły zawody kobiece, które zostały zaimprovizowane dopiero po wycieczce naszych pań do Brna. Chociaż nie przyjęła jedna z najlepszych zawodniczek łotewskich p. Dauksa, zebrał się na starcie cały szereg pierwszorzędnych gwiazd światowej lekkiej atletyki kobiecej. Zdaje się, że był to pierwszy meeting na którym padły rekordy świata we wszystkich rzutach. Niewiele brakło zresztą by, p. Vidlakova poprawiła i swój rekord w rzucie oszczepem oburącz. Minęły te czasy w których przyjemność stawiania rekordów światowych miały wyłącznie Czeski i Francuski, i śmiało możemy powiedzieć, że razem z Łotwą wstąpiliśmy z dobrą marką na arenę kobiecej

między poszczególnymi konkurencjami, straciły one wiele ze swej wartości sportowej.

WYNIKI TECHNICZNE

Pierwszy dzień, 20 czerwca

Panie:

Bieg 80 m. Startuje pokaźna liczba zawodniczek. W pierwszym przedbiegu zwycięża łatwo p. Elfrida Karlson (Latvia Sport Biedriba, Ryga) w 11,5. 2) Lula Gorlof (AZS), 3) Czajkowska (Sokół V). Odpada Vidlakova (Mor. Slavia, Brno), Zlotnicka (Sok.) i Kobielska (ŁKS). W drugim wygrywa Smolova (Mor. Slavia) w 11,1. 2) Woynarowska (AOS). 3) Sadowska (Sokół). Odpada Nowacka (ŁKS.), Kwaśniewska (Polonia).

Finat: 1) Zdenka Smolova 10,9 s., czas jak na bieżnię w takim stanie znakomity. 2) Karlson o 1 m. 3) Sadowska, w czasie lepszym od rekordu polskiego, oficjalnie nienotowanym. 4) Gorlofówna. 5) Woynarowska. 6) Czajkowska. Walka między pierwszymi dwiema rozstrzyga się dopiero po 50 m.

Rzut oszczepem: 1) E. Karlson (LSB, Ryga) 29 m. 98 cm. rekord światowy Amerykanki Miss Reidel pobity o 5 cm., osiągnięty stylem klasycznym. 2) Vidlakova (Mor. Sl.) 28 m. 06 cm. własny rekord czeski pobity o 6 cm. 3) Konopacka (AZS) 26 m. 46,5—rekord polski Woynarowskiej pobity o 1 m. 45,5. Wszystkie trzy rekordzistki obiegają daleko od następnych zawodniczek. Przez pierwsze 4 rzuty różnice między nimi są minimalne, w przedostatnim rzucie finałowym Konopacka wysuwa się na pierwsze miejsce, rzut jej jednak jako przekroczony jest nieważny. Łotyszka dopiero w ostatniej próbie osiąga swój rekordowy wynik.

Skok w wyż: Po rozgrywce 1) Smolova 2) Karlson. 3) Frydrychówna (Sokół Poznań), wszystkie po 1 m. 30. Następnej wysokości (1 m. 36) nie przekroczyła żadna. Pozostałe zawodniczki odpadają przy 1 m. 25.

Bieg 1.000 m.: Wobec wycofania się wszystkich współzawodniczek Krümina (LSB, Ryga) biegnie walk-overem, usiłując pobić rekord światowy (3:08,2). Po bardzo pięknym biegu osiąga tylko 3:33,6, wynik stanowiący pierwszy rekord łotewski.

Panowie:

Bieg na 100 m.: Startuje 7. Urządza się 2 przedbiegi, przyczem tylko z pierwszego ostatni odpada. Los chce, że wszyscy faworyci wchodzić właśnie do pierwszego. Rothert wskutek jakiegoś nieporozumienia odpada na starcie, wygrywa łatwo Szenajch (11,2) przed Oją i Vykoupilem. W drugim idą Sośnicki, Szulc i Korolkiewicz.

400 m. przez płotki: 1) Kostrzewski 1:00,9, czas nieco gorszy od rekordu polskiego. 2) Lukstins (Armi Sport Klub, Ryga) 1:01,1. 3) Korolkiewicz II. Lukstins, który pierwszy raz w życiu startuje na tym dystansie, kończy po bardzo ostrej walce, tuż za Kostrzewskim.



Forys walczy z Cimmermansem w biegu na 1500 mtr. Na drugim planie Malanowski.

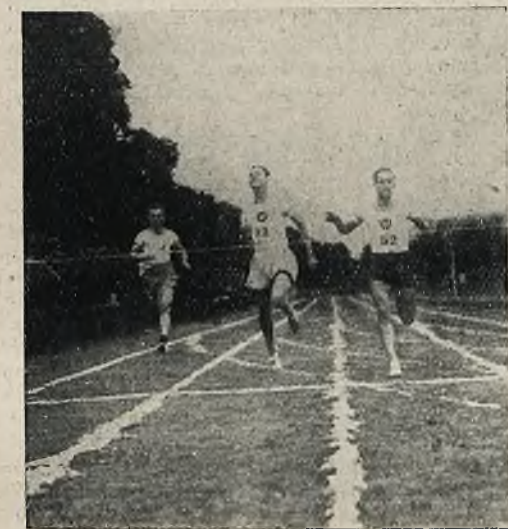
Trójaskok: Łotysze w swej specjalności są bez konkurencji. 1) Bergs (LSB., Ryga) 13 m. 35. 2) Jekals (Union, Ryga) 13 m. 28. Obaj powyżej rekordu łotewskiego, wynoszącego akurat tyle co polski 13 m. 06. 3) Cejzik (Pol.) 12 m. 71.

Bieg na 1.500 m. stanowił jeden z najciekawszych punktów programu, ze względu na walkę Forysia z Malanowskim. Forys wysuwa się odrazu i prowadzi do końca. Malanowski na ostatnim okrążeniu opada z sił i mija go na wirażu Łotysz; nie pomaga już jego finisz końcowy. 1) Forys (Warsz.) 4:15,5 (rekord polski Łatawca z 1912 r. wreszcie został pobity, pobity jest również nieoficjalny rekord Jaworskiego). 2) Cimmermans (LSB) 4:17,4. 3) Malanowski (AZS) o 30 m. 4) Kawa (Czarni Lwów). 5) Ołdak (AZS), który w tym biegu nie odegrał, wbrew spodziewaniom, żadnej roli.

Rzut dyskiem. Wyniki dziwnie słabe. Podobno przyczyną tego było „ciężkie“ powietrze. Istotnie o tej porze było parno i duszno, ale okoliczność ta innym zawodnikom nie przeszkodziła do pobicia rekordów. Innych przyczyn słabej



Karlson, znakomita atletka łotewska i Sadowska zwyciężczyni w skoku w dal.



Szenajch wygrywa 1-szy przedbieg na 100 mtr. przed Oją i Vykoupilem.

lekkiej-atletyki międzynarodowej. O ile poprzedni rekord p. Konopackiej spotkał się z dość wyraznym, i zresztą zrozumiałym niedowierzaniem, o tyle ostatniej niedzieli wszelkie wątpliwości musiały się rozwiać wobec tego wyczynu niezrównanego, który tem jest wobec rekordów M-lle Vellu, i innych mistrzyń Zachodu, czem 50 m. 29 cm. Hafranfta wobec rzutów Housera, Taipalego i Duncana. Jeszcze kilka takich prób, a nasza rekordzistka pobędzie się tej tremy właściwej nowicjuszom, i zacznie uzyskiwać nieco systematyczniej rzuty ponad 30 m. W chwili obecnej tak dalece odbiegła ona od wyników swych najlepszych poprzedniczek, że licząc zgóry na wszelkie możliwe niepowodzenia, na wszelkie „pechy“ prześladowające zawsze zawodników, możemy mieć na najbliższą kobiecą Olimpiadę w Brukselli najbardziej różowe nadzieje.

Nareszcie wspaniałe wyniki p. Konopackiej doczekały się oficjalnego stwierdzenia przez oficjalnych sędziów i jest pewność, że jeżeli PZLA nie zaniedba niektórych formalności wobec Fédération Sportive Feminine Internationale, zostaną one uznane jako rekordy świata i jako takie znajdą się w najbliższym wydaniu wszystkich zagranicznych kalendarzy...

Wśród mężczyzn brak było na starcie atleto-wielkiej miary. Elita zawodników niedzieli przedstawiała II klasę europejską. Jednego Wihtolsa, przekraczającego grubo w kuli 13 metrów, zaliczyłoby można do pierwszej. To samo odnosiłoby się do Cejzika, w dziesięcioboju.

Przez to jednak, że zawodnicy zagraniczni nie odbiegali od naszych, zawody stały się bardziej interesujące. Start wielkich gwiazd wzbudza zawsze zrozumiałe zainteresowanie, jednak pozbawiony jest on dla nas momentu emocji, ze względu na to, że wynik jest zawsze zgóry przesądany. Niestety jednak przez nieobecność Weissa na 400 m., i pewne rozstrzelenie się czołowych zawodników polskich i zagranicznych

formy zarówno Cejzika, Szydłowskiego jak i Jekalsa trudno się doszukać. 1) Cejzik 37 m. 38,5 cm., 3) Szydłowski 37 m. 31 cm., 3) Jekals (Union) 34 m. 82 cm. Następne miejsca zajęli ogromny Wihtols, Wasiak, Bakiera i Król z Sobieszyna. Do ostatniego rzutu prowadził Szydłowski, którego Cejzik wyprzedził o kilka zaledwie centymetrów.

Bieg na 400 m. Wobec nieprzyjechania Weissa, którego zatrzymano w szkole wojskowej i wycofania się Ołdaka zmęczonego poprzednim biegiem, konkurencja słaba. Obaj cudzoziemcy biegną z początku dość wolno i końcowy spurt nie jest w stanie odrobić straty czasu. Stąd też wyniki słabe. Przyczyny tego szukać należy przede wszystkim w stanie bieżni. Wygrał rekordman Czechosłowacji Vykoupil (Morawska Slavia) w słabym czasie 53,9, przed rekordmanem Łotwy Oją (Union) — 54,4. Ostatni był Dzwonkowski (AZS, Lublin) w 58. Zaznaczyć należy, że rekordy polski, czeski i łotewski na tym dystansie są identyczne — 51,8, ale ze względu na fatalne krzywizny boiska Sparty, rekord Vykoupila uważać należy za najlepszy. W pierwszym swoim wyjeździe zagranicznym, nowy rekordzista jednak zawiódł oczekiwania.

Skok w wyż: Wyniki, nazywając rzecz po imieniu, skandaliczne. 1) Gruner (AZS) po długich rozgrywkach 1 m. 60 cm., 2) Bielecki, 3) Korolkiewicz I (Pol.) 1 m. 55 cm. Bergs odpadł przy 1 m. 49 cm. pokazując jednak swym stylem, że jest skoczkiem dobrym, i że fatalny ten wynik jest dziełem jakiegoś przypadku.

Bieg 10.000 m. stanowił clou programu zawodów panów. Wobec niezjawienia się współzawodników. startowali tylko Łukaszewicz i Szablowski z Polonii, oraz Freyer z I FC Katowice. Łukaszewicz idąc właściwie bez konkurencji, potrafił znakomicie rozłożyć tempo, dzięki czemu udało mu się pobić o całe 17 s. rekord Szelestowskiego, ustanowiony ostatniej nie-

dzieli. Czas 34 min. 10 sek. należy do ładniejszych wyników polskiej lekkiej atletyki. 2) Freyer (o 380 metrów w tyle) okazał się po Łukasze-wiczu i Szelestowskim najlepszym w Polsce na tym dystansie. Szabliński został w tyle o 1 1/2 okrążenia.

Sztafeta 4 × 100 m. Startuje tylko Polonia i Łotwa. Wygrywa Polonia (Korolkiewicz II, Cejzik, Korolkiewicz I, Rothert) w czasie 46, niewiele ustępującym rekordowi polskiemu. Nie ulega wątpliwości, że jakie takie ulepszenie techniki podawania pałeczki pociągnie za sobą pobicie rekordu. 2) Łotwa (Raden, Begrs, Lukstins, Oja) 47,2 sek. W drużynie łotewskiej jeden Oja jest sprinterem specjalistą.

Drugi dzień zawodów, 21 czerwca

Panie:

Bieg 200 m. Startuje 10 zawodniczek. I przedbieg: 1) Czajkowska (Sokół) 29,9 rekord polski, 2) Gorłofówna (AZS) 30,2, 3) Vidlakova (Mor. Slavia) o 1/2 metra, 4) Rokoszanka (Warsz.), ostatnia Kwaśniewska (Pol.). II przedbieg: 1) Woynarowska (AZS) 30,8, 2) Krümina (LSB) Ryga o dłoń, 3) Nowacka (ŁKS) o 1 m., 4) Paruszweska (Sokół), ostatnia Baranówna (Pol.). Woynarowska kończy również lepiej od rekordu polskiego.

Finał: Do połowy toru wysuwają się na czoło Woynarowska i Vidlakova, jednak na prostej następują znaczne przesunięcia. Ostateczny wynik: 1) Lula Gorłofówna (AZS) 29,3 sek. rekord polski, 2) Czajkowska (Sokół) 29,8, również lepiej od rekordu, 3) Krümina (LSB), 4) Vidlakova, 5) Woynarowska, 6) Nowacka. W porównaniu z rokiem zeszłym, gdy rekord Kwaśniewskiej wynosił 31,4 sekundy, poprawa wyników kolosalna.

Wyrzut kuli 5 kg. 1) Fenomenalna Elfrida Karlson (LSB, Ryga) — 8 m. 53 cm., wynik lepszy o całe 33 cm.(!) od światowego rekordu Czeszki Mejzlikowej I. 2) Konopacka (AZS) 7 m. 65 cm., wynik stosunkowo słaby, ustępujący nie tylko jej własnemu nieoficjalnemu rekordowi, ale i rekordowi Ditezukówny. 3) Vidlakova, (Mor. Sl.) 7 m. 31 cm. Czwarte miejsce zajęła Jabczyńska.

Skok w dal. 1) Sadkowska (Sokół) 4 m. 73 cm., rekord polski pobity o 38 cm.(!), wynik „zupełnie europejski”. 2) Karlson 4 m. 45 cm. 3) Jabczyńska (AZS) 4 m. 28 cm., również znaczna poprawa wyniku. 4) Smolova (Mor. Sl.) 4 m. 23 cm. 5) Witkowska (Sok.) 4 m. 19 1/2 cm. 6) Czajkowska (Sok.) 4 m. 11 cm. Smolova dwa skoki przekracza, trzecim osiąga wynik słaby i nie może już dostać się do finału, choć niedawno w Bernie osiągnęła 4 m. 89 cm.!

Sztafeta 4 × 100 m. Poza programem startują dwie drużyny kombinowane, zagraniczna i polska. Wygrywają goście, w składzie: Karlson (Ł.), Krümina (Ł.), Vidlakova (CSR) i Smolova (CSR) w 55,7 s. Drużyna w tak silnym składzie miała oczywiście zwycięstwo pewne. Drużyna polska kombinowana w składzie: Gorłofówna (AZS), Kwaśniewska (Pol.), Nowacka (ŁKS) i Woynarowska (AZS), mimo fatalnego podania pałeczki przez Kwaśniewską i niewiele lepszego odebrania przez Nowacką, a później i Woynarowską, pobiła o 0,7 rekord polski należący do lwowskiej Pogoni, ustanowiony dwa lata temu.

Rzut dyskiem 1 kg. przyniósł największą sensację całych zawodów. W konkursie wygrała pewnie Konopacka osiągając okrągłe 30 m., a więc nieco poniżej rekordu światowego. 2) Karlson 28 m, 91 cm., wynik stanowiący pierwszy rekord łotewski. 3) Vidlakova 25 m. 93 cm. Poza konkursem Konopacka po 2 nieudanych próbach bije wreszcie rekord M-lle Vellu, wynoszący, jak wiadomo 30 m. 22 1/2 cm. Gdy już miała zamiar dalszych prób zaniechać, na prośbę fotografa rzuciła raz jeszcze, specjalnie dla niego... Dysk wspaniale wypuszczony wyrwał się i uciekł bardzo daleko. Po odmierzeniu okazało się, że padł na fenomenalnej odległości 33 m. 40 1/2 cm., a więc o całe 3 m. 18 cm. dalej od rekordu światowego. Trzeci ten w zawodach rekord świata przyjęto, rzecz prosta, z największymi owacjami.

Panowie:

Finał biegu na 100 m. Wygrywają dead-heat Szenajch z Vykoupilem w 11,2 s. 3) Oja o 2 m. 4) Szulc (AZS). Rothert (Pol.) poza konkursem, między zwycięzcami a Oją. Sośnicki i Korolkiewicz II wycofali się.

Skok w dal, zarówno jak i skok w wyż, należał do najsłabszych punktów. Długo dość

czekano na przekroczenie 6 m. Wynik: 1) Wasiak (Pol.) 6 m. 21 cm. 2) Jekals (Łnion, Ryga) 6 m. 18,5 cm. 3) Bergs (LSB) 6 m. 14 cm. 4) Wierzejski (AZS) 6 m. 9 cm.

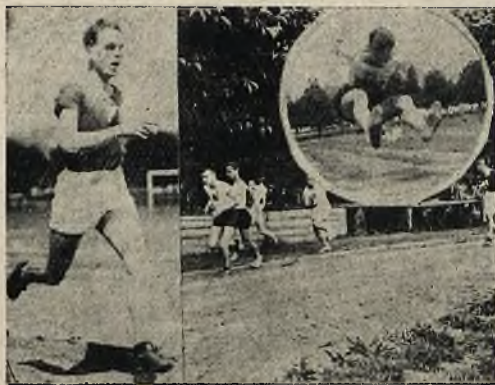
Wyrzut kuli. 1) Wihtols (Marss, Ryga) 13 m. 39 1/2 cm.(!) 2) Cejzik (Pol.) 12 m. 28 cm., a więc o 1/2 cm. gorzej od rekordu Barana. 3) Chełmicki (AZS) 10 m. 27 cm. Dzwonkowski (AZS, Lublin) poza konkursem, lepiej nieco od Chełmickiego.

Bieg 800 m. Startuje tylko 4 Polaków: Foryś, Kawa, Kostrzewski i Malanowski. Wszyscy czterej o równej klasie, wszyscy mający szanse na zwycięstwo. Przez pierwsze okrążenie prowadzi Foryś, na prostej mija wszystkich Kawa, jednak już przed ostatnim wirażem spada na ostatnie miejsce. Tymczasem po dzwonku ostra walka między Forysiem i Kostrzewskim, dość wcześniej przesądzona na korzyść pierwszego. Wynik: 1) Foryś (Warszawianka) 2:00,8 s., czas tylko o 0,4 s. gorszy od rekordu. 2) Kostrzewski (AZS) 2:02,6 s. 3) Malanowski (AZS) o kilkanaście m. 4) Kawa (Czarni, Lwów).

Bieg 200 mtr., bez przedbiegów. 1) Szenajch (Warsz.) 23 s., 2) Vykoupil (Mor. Sl.) 23,3 sek., 3) Rothert (Pol.) 1 m., 4) Oja (Union, Ryga),

Skok o tyczce. 1) Lukstins (Armi Sport Klubs, Ryga) 3 m. 30, 2) po rozgrywce Rzepka (AZS, Lwów) 3 m. 10, 3) Chełmicki (AZS, Warszawa) 3 m. 10.

110 m. przez płotki. 1) Cejzik (Pol.) 17,3 sek., czas lepszy od rekordu WOZLA, nie może



Z zawodów o mistrz. okręgu Warszawskiego Łukasiewicz (Polonia) w biegu na 5000 mtr. Szenajch skacze w dal 603,5. Sztafeta 4 x 100

być uznany z powodu przewrócenia płotka. 2) Lukstins, 17,9. Faworyt Jekals nie startuje mając naciągnięte ścięgno. Trojanowski i Bielecki dyskwalifikowani ze względu na wywrócenie nadmiernej liczby płotków.

Rzut oszczepem. 1) Gruner (AZS) 51 m. 40, 2) Szydłowski 49 m. 18, 3) Wasiak (Pol.) 4760,5.

Bieg 5000 mtr. przyniósł największą bezwątpienia niespodziankę, w postaci zwycięstwa Katowiczana Freyera nad Łukasiewiczem. Cimmermans (LSB) ucieka od pierwszego okrążenia. Za nim podąża Freyer; Łukasiewicz dopędza go na połowie dystansu i mija, Katowiczanie jednak wraca po jakimś czasie na drugie miejsce. Cimmermans rozpoczyna bieg w tempie 1:18,6 na okrążeniu, po troszeczkę zwalnia, aż przy 7-em okrążeniu ma tempo najsłabsze (1:30), potem zpowrotem przyspiesza, robiąc 8-me w 1:28, następne 1:27, 1:24 i ostatnie, jedenaste, w 1:18, a więc w lepszym tempie niż pierwsze. Cimmermans kończy w 16:02,6, bijąc własny rekord łotewski o 14,4 sek. Za nim niedaleko Freyer (I FC Katowice) w 16:08,7, a więc o 11,3 lepiej od rekordu Ziffera, i o 4,4 lepiej od nieoficjalnego rekordu Łukasiewicza, 3-ci i ostatni Łukasiewicz (Pol) w 16:20,9.

Zawody zakończyła niezwykle emocjonująca sztafeta olimpijska (100, 200, 400 i 800 m.), w której za każdą zmianą pałeczki następowały przegrupowania. Startowały 2 drużyny AZS, drużyna Polonii i kombinowana łotewska. Na pierwszej zmianie przy setce Cejzik zyskuje około 2 m., przy drugiej Rothert wysuwa się o jakie 8 m., na drugie miejsce wychodzi Łotwa przez Bergsa. Malanowski otrzymuje pałeczkę na trzecim miejscu, o jakie 15 m. za pierwszym, i niezwykłym wprost biegiem, finiszując mija Oję i Korolkiewicza II. Przy ostatniej zmianie AOS, Polonia i Łotwa otrzymują pałeczki prawie, że razem. Ołdak ma lekki awans. Dochodzi go Banaszkiwicz I, jednak po ostat-

nim wirażu Ołdak wysuwa się na czoło. Tymczasem w AZS II de Virion wspaniale pracując mija słabego Lukstinsa i znacznie dochodząc przeciwników wywalcza dla swej drużyny trzecie miejsce. AZS, aczkolwiek pozbawiony Weissa na 400 m. i bez Kostrzewskiego na 800, a więc w składzie znacznie osłabionym, bije o 2,6 sek. własny rekord polski, osiągając 3:36,2. Skład drużyny: Sośnicki, Kostrzewski, Malanowski i Ołdak. Bieg właściwie wygrał Malanowski, któremu też zgotowano należytą owację. Polonia w składzie: Cejzik, Rothert, Korolkiewicz II, Banaszkiwicz I, osiągnęła czas również lepszy od rekordu polskiego—3:37,2, czas byłby lepszy, gdyby Korolkiewicz II nie biegał niepotrzebnie po drugim torze. AZS II startował w składzie: Aszemberg, Bojanowski, Karczewski II i de Virion. Łotwa, która nie mogła wystawić na 800 m. zmęczonego Cimmermansa przysłała dość daleko za zwycięzcami. Skład: Raden, Bergs, Oja i Lukstins. Semadeni

O rozlewaniu żółci

Czytamy w „Przeglądzie sportowym”, że wszystkie przyjeżdżające do Polonii drużyny są najlepszymi u siebie w kraju, choćby to nawet była Galicja, że wszystkie przegrane zawody Polonia pechowi, sędziemu (w Krakowie 9:1), ba piłce nawet (poco wlażyła do bramki?), a stosunkowo nikłe sukcesy — lekceważeniu przeciwnika, chociażby, jak to miało miejsce z Varsovią, starzy rutynowani gracze w walce o zwycięstwo stacjali prawidłowe zapasy wręcz.

W ostatnim wreszcie numerze czytamy, że na mistrzostwach WOZLA zawodnicy Polonii byli najlepsi, choć trudno porównać wartość miotacza Cejzika z biegaczami Szenajchem lub Kostrzewskim i choć dziwnym trafem w ogólnej klasyfikacji Polonia znalazła się na drugim miejscu.

Czytamy dalej, że gdy w jednym z najtrudniejszych biegów, obsadzonym wyłącznie przez AZS, dwaj zawodnicy ukończyli bieg piers w pierś, była to zawczasu uplanowana „operetka”. Natomiast gdy Szelestowski z Łukasiewiczem wzięwszy się za ręce kończyli bieg Belwederski, był to „piękny koleżeński gest”. Nie można Przeglądowi Sportowemu odmówić sympatii dla Polonii.

Mimo, że nic mnie nie łączy z Polonią po pięknym jej zwycięstwie w Biegu Belwederskim, z zadowoleniem podkreśliłem solidarności jej zawodników i wynikie stąd zwycięstwo.

Naraziłem się w ten sposób „Przeglądowi Sportowemu”, który mniemał, że sam tylko jeden ma prawo chwaleń Polonii. Nasze pochwały nie podobały się „Przeglądowi Sportowemu”, który uznał za potrzebne wyrzucić kota ogonem.

I otóż p. J. w ostatnim numerze Przeglądu Sportowego obwieścił wszem i wobec, że w moim sprawozdaniu było moc żółci, „źle wychowanych zdań” płytkiego dowcipu i t. p.

Za punkt wyjścia posłużyło to, że odmówiłem biegowi ulicznemu znaczenia decydującego o wartości lekko-atletycznego klubu i że za sprawdzian tej wartości uważałem dopiero obejmujące wszystkie działy lekkiej-atletyki mistrzostwa. Okazuje się więc, że odmówiłem Szelestowskiemu jego walorów i wróżyłem klęskę na bieźni, choć napisałem przecie po polsku: „sukcesowi wachmistrza (Szelestowskiego) nic nie mogło przeszkodzić”, podobno wreszcie napisałem, iż Łukasiewicz i Szelestowski „splamili się startując do biegu ulicznego i t. d.

Kto czytał moje sprawozdanie zapyta zapewne, gdzie to wszystko było?

Było to, wszystko zdaniem p. J. zawarte pomiędzy wierszami.

Niefortunnie domyślny autor zaznacza na wstępie, że ceni niezmiernie u swych współziomków radość życia, bowiem najczęściej są oni tej radości pozbawionymi pesymistami i często zdeklarowanymi psychopatami. Przyjmuje to cenne oświadczenie p. J. do wiadomości, nie mogę jednak powstrzymać się od wyrażenia współczucia, że musi on tych zalet duchowych zazdrościć innym. Z dalszej bowiem treści jego elaboratu o żółci należałoby raczej przypuszczać, że właśnie on sam należał do grona tych „zdeklarowanych psychopatów” i pesymistów. Trzeba bowiem być notarycznym śledziennikiem by „między—wierszami jego sprawozdania wyczytać to, co wyczytał p. J.

Żółć została rozlana, ale dopiero na łamach „Przeglądu Sportowego”. J. S. B.



Gruner (AZS Warszawa) w skoku w wyż

KLASYFIKACJA ZAWODNIKÓW I KLUBÓW LEKKO-ATLETYCZNYCH

Brak ludzi do pracy, brak tradycji i doświadczenia powodują, że życie organizacyjne naszej lekkiej atletyki mocno szwankuje. O ile jednak pewien zakres niedociągnięć organizacyjnych nie powoduje złych następstw w dziedzinie pracy czysto sportowej, o tyle są pewne braki pociągające za sobą najfatalniejsze skutki sportowe. Do szeregu takich braków należą w pierwszym rzędzie zaniedbania podziału na klasy zarówno zawodników jak i klubów

Klasyfikacja zawodników, rzecz trudna do zorganizowania i wymagająca pewnego doświadczenia, ma ogromny wpływ na stały i liczny dopływ „narybku”. Młodych trzeba usilnie zachęcać do ćwiczenia i startowania. Zawodniczenie z „asami”, wysiłek pozbawiony z góry szans zwycięskiego zakończenia, nie może w żadnym wypadku zachęcić do startowania. Przeciwnie młodzi, najczęściej niecierpliwi, zawodnicy poparciu niewieńczonych sukcesem występach zniechęcają się, gdy tymczasem sukcesy te nie mogą przychodzić odrazu, a do szczytu „formy” dochodzi się po długiej pracy.

Dlatego też pomysł P.Z.L.A. podziału zawodników na dwie tylko kategorie młodzików i seniorów, oraz sposób przeprowadzenia tego podziału, należy uważać za niezupełnie udaną próbę rozwiązania niełatwego zresztą problemu. Winno to posłużyć za zachętę do dalszej, owocniejszej już, bo opartej na nieco większym doświadczeniu, pracy w tej dziedzinie. Przyjrzyjmy się dzisiejszym zasadom podziału.

Istnieją dwie klasy: młodzików i zawodników. Zawodnikiem czyli senjorem staje się każdy kto: dwukrotnie zdobędzie w jednej z 13 przepisanych konkurencji na zawodach otwartych dla wszystkich 1, 2 i 3 nagrodę lub też na zawodach otwartych dla młodzików 1 nagrodę. W innych konkurencjach pozostaje nadal młodzikiem! Młodzik, który w ciągu roku stał się w jednej z konkurencji „zawodnikiem”, ma prawo startowania w tym samym roku do tej konkurencji w mistrzostwach młodzików, chyba że został mistrzem Polski.

W ten sposób przez cały rok po zostaniu „zawodnikiem” można startować z młodzikami, a będąc „zawodnikiem” na 100 mtr. można przez całe życie być młodzikiem na 200 mtr. chociażby dlatego, że stale spotykało się trzech lepszych od siebie sprinterów.

Doprowadza ten system do tego, że członkowie drużyny olimpijskiej startują na zawodach młodzików w Warszawie do tych samych punktów do których startowali w Paryżu na Olimpiadzie, a pretendenci do mistrzostwa Polski uganiają się z początkującymi.

Rzecz prosta wśród młodych zapanowuje rozczarowanie.

Należy stworzyć jaknajwiększą liczbę kategorii, tak aby każdy od początkującego do si

rencję. Wówczas młodzi chłopcy nie będą niszczyli sobie serca w biegach z „olimpijczykami”, a biegnący starzec nie będzie witany huraganem śmiechu, gdyż przybiegnie nie w kwadrans po młodych i pełnych siły zawodnikach, lecz wśród swych rówieśników na zawodach dla „starszych panów”.

Nie zajmując się szczegółami, o których niech pomyśli związek rzucam pewien szkicowy projekt podziału zawodników.

Przedewszystkiem należy podzielić ich według wieku, gdyż związek ma obowiązek czuwania nad rozwojem lekkiej atletyki zarówno w szkołach powszechnych, jak i wśród starzejących się zapaleńców sportu. Zależnie od wieku winny być ułożone przez fachowców i lekarzy odpowiednie programy. Ten podział wyglądałby jak następuje: „najmłodszy” do lat 15, „młodzież” do lat 18, „zawodnicy” od 18 do 35, „starsi panowie” powyżej lat 35. Poza tym w razie ujawnienia większej ilości starsuszków, co miewa miejsce często w Anglii i Francji — można byłoby urządzić sporadycznie zawody dla mężczyzn ponad 50 lat.

Najważniejszą grupę stanowili by „zawodnicy”. Tych należało by podzielić na trzy kategorie, — według wyników nie zaś mało mówiących zdobytych nagród. Dopóki zawodnik nie wykazał by się osiągnięciem pewnych minimum był by „młodzikiem”. Osiągając niższe minimum stawał by się senjorem II klasy, przez poprawienie wyniku awansował by do I klasy. Wynik w jednej z trzech dziedzin biegów, lub w skokach czy rzutach skutkował by na wszystkie biegi tej kategorii, skoki lub rzuty. Tak więc senior I klasy w biegu na 100 mtr. automatycznie był by senjorem w biegu na 400 mtr. mógł by natomiast być senjorem II klasy w biegu na 800 mtr. i wyżej oraz młodzikiem w skokach. „Promocja” odbywała by się raz na miesiąc.

Każdy zawodnik musiał by mieć swoją kartę wyczynów przy już wprowadzonej legitymacji związkowej, oraz odpis tej karty w związku. Pracę tegoż można było by ułatwić w ten sposób, żeby zainteresować kluby w promowaniu zawodników uzależniając od tego przynależność klasową klubu.

Ta ostatnia kwestja — podziału klubów na klasy, jest nie mniej zawiłą od klasyfikacji zawodników. PZLA usiłował w praktyce rozwiązać ją i przeprowadził klasyfikację wszystkich klubów lekko-atletycznych. Jak dotąd jednak nie wynaleziono słusznego sprawdzianu tej klasyfikacji. Kluby dzielą się na klasę A, B i C. Podział jest oparty przeważnie na analogii do piłki nożnej, co jest absurdem, gdyż dobry klub piłkarski może mieć nędzną sekcję lekko-atletyczną i naodwrot. Poza tym przyjmowano poniekąd pod uwagę udział w zawodach. Tak

więc dla „promocji” do klasy A wymaganiem jest zorganizowanie przynajmniej jednego zawodów międzyklubowych, klasa B obowiązuje do organizowania przynajmniej raz do roku zawodów wewnętrzno-klubowych, a do klasy C należał każdy przyjęty do związku klub.

Ponieważ im wyższa klasa tem większe składki, przeto związki chętnie promowały, a kluby chętnie się „deklasowały” tembardziej, że klub klasy A rozporządza 2 głosami a klasa B lub C 1 głosem, różnica więc minimalna. Ten system klasyfikacji, który doprowadza do tego, że mamy w Polsce na 82 kluby aż 27 klubów klasy A, między niemi takie np. które urządzają raz do roku pospołu z jakąś gazetą zawody międzyklubowe, same do nich nie startują i poza kierownikiem sekcji posiadają dosłownie jednego zawodnika, lub takie, jak pewien A klasowy klub piłkarski, posiadający fikcyjną sekcję lekko-atletyczną, której nigdy nikt nie widział, a która jednak figuruje w klasie A. Klasyfikacja klubów jest rzeczą ważną, lecz musi być opartą na przesłankach życiowych, inaczej bowiem stanie się rzeczą niepoważną.

Podobnie jak zrobiłem to w stosunku do klasyfikacji zawodników, rzucę pewien szkic podziału klubów na klasy.

Za podstawę klasyfikacji przyjmuje się pewną przeciętną wyprowadzoną z ilości zarejestrowanych i startujących zawodników, przyczem każdemu zawodnikowi wyższej klasy odpowiada większa ilość zawodników niższej klasy, a to w celu dania możności wysunięcia się i tym klubom, które nie posiadając wybitnych jednostek pełnią zaszczytną rolę, zdobywając dla sportu masy przeciętnych zawodników. Ten materiał służy Komisji Sportowej Związku do przyznawania klasy. Zachęci to klub by do skrupulatnego informowania Związku o wynikach swych członków, a sam podział oprze na słusznej zasadzie przyjmowania pod uwagę żywotności klubów.

Pozatem klub klasy C obowiązany jest wszędzie urządzić przynajmniej raz na rok zawody wewnętrzno-klubowe oraz startować przynajmniej do jednego międzyklubowego biegu na przełaj przez 5 swych zawodników. Niewykonanie tego wymagania powinno powodować wykluczenie ze związku, co znakomicie wpłynęłoby na oczyszczenie go od „martwych dusz” klubów nic nie robiących. Albo zaczęłyby one pracować albo skończyłyby z fikcją swego w związku istnienia.

Kluby klasy B oprócz spełniania obowiązków klubów klasy C musiałyby zorganizować raz na rok zawody międzyklubowe oraz wziąć udział w mistrzostwach młodzików przez 10 swych zawodników.

Wreszcie kluby A pozatem wszystkim musiałyby obesać przez 10 zawodników mistrzostwa okręgowe oraz przez 3 conajmniej zawodników mistrzostwa Polski w tym wypadku, jeśli odbywają się one w mieście — siedzibie klubu.

Niewykonanie tych warunków powodowałoby spądnięcie do klasy niższej.

Projekty moje w razie ich urzeczywistnienia położyłyby koniec istniejącym siłą bezwładności trupiętom, kluby natomiast żyjące lub drzemające pobudziłyby niewątpliwie do intensywnej pracy i wówczas może naprawdę znalazłoby się 27 istotnie A klasowych klubów. Obecnie są one jedynie na papierze.

Wiem, że przy dzisiejszym stanie organizacyjnym moje projekty nie dadzą się zrealizować Lekka-atletyka jednak rozwija się z żywiołowym pędem i gromadzi wokół siebie coraz większe koła zwolenników. Istniejący w obecnej chwili stan rzeczy musi ulec zmianie i niezawodnie ulegnie. Zarządy i ludzie nie mogący wywiązać się z powierzonych im zadań odejdą z chwilą, gdy znajdą się na ich miejsce lepsi. Tak jak piłka, osiągnąwszy znaczną popularność zdobyła się na silniejszą organizację, tak samo będzie i z lekką-atletyką. Rozrost sportowy spowoduje jednocześnie okrzepnięcie organizacyjne. Pierwszym zadaniem Zarządu PZLA, który będzie czuł się na siłach mocną i fachową ręką kierować tym sportem — winno być przeprowadzenie klasyfikacji zarówno zawodników jak i klubów.

Obecny Zarząd PZLA zrobiłby bardzo dużo gdyby opracował solidny system klasyfikacji. Na tę pracę, czysto teoretyczną i wstępną, może zdobyć się nawet instytucja nie władająca sprzętym aparatem organizacyjnym.

PZLA ma wdzięczne pole do pracy.

J. Szyszko Bohusz.



Międzymiastowe zawody sportowe p. w. w. 36 p. p. na Pradze. Przeciąganie liny

OD REDAKCJI

Głównym czynnikiem pracy nad przysposobieniem wojskowym jest stała zdolność do przygotowania przyspasabiających się wojskowo do przyszłej służby w polu.

Jednak pod tym względem, — jak wykazały i dotychczasowe doświadczenia, — istnieją duże i poważne braki. I tak wybija się na pierwszy plan słabe przygotowanie pojedynczo — „przypasabiających się” — pod względem samodzielnego poruszania się ich na polu walki, wykorzystania terenu i użycia sprzętu bojowego — po drugie zorganizowane ćwiczebne jednostki p. w. wykazują małe wyrobienie pod względem uwypuklenia momentów współdziałania i inicjatywy.

Zatem, jak widzimy, kardynalne zasady wyszkolenia bojowego w organizacjach p. w. naprawdę nie osiągnęły jeszcze swego istotnego celu, a więc do dziś wyszkolenie bojowe było prowadzone bez systemu i bez względu na charakterystyczne warunki terenu, pory roku i czasu, t. j. zdaleka stało od warunków rzeczywistości pola walki.

Obecnie w porze letniej, gdy w obozach i na placach ćwiczebnych rozpocznie się wyjątkowa praca nad p. w., należy zwrócić szczególną uwagę na wykorzystanie wspomnianych niedomagani, a dlatego całkowity ciężar wyszkolenia będzie należało przenieść na przerabianie epizodów, w całości odpowiadających oddzielnym fragmentom boju.

Taki charakter ćwiczeń letnich podniesie wartość przysposobienia wojskowego, jako organizacji wyłącznie służącej celom obrony Państwa i wśród ćwiczących się pobudzi troskę o wielkość i siłę Ojczyzny.

W tym celu na łamach „Stadjonu” rozpoczynamy drukować szereg artykułów pod ogólną nazwą „Gawędy obozowe”, przy pomocy których będziemy starali się dostarczyć organizacjom p. w. i ich kierownikom niezbędny materiał celem podniesienia bojowej sprawności przysposobienia wojskowego, jako zagadnienia samowystarczalności obrony kraju na wypadek przyszłej wojny i pragniemy przy tym gorąco, aby następne zeszyty „Stadjonu” znalazły się w każdym obozie, w każdym stowarzyszeniu p. w. i w rękach tak każdego instruktora, jak również i każdego przyspasabiającego się wojskowo obywatela.

GAWĘDA PIERWSZA

o znaczeniu siły ducha.

Nim rozpoczniecie pracę letnią, czy to w obozach, czy na polach ćwiczeń, — nim na odgłos rozkazów swych przełożonych posłuszenie zaczniecie przerabiać nakazane czynności wojskowego przysposobienia, zawsze w swej wyobraźni przedstawcie w miarę możliwości taki obrazek, z jakim postanowiliście dobrowolnie się spotkać w swym przyszłym życiu.

Niech tedy przed oczyma waszymi, — jako oczyma przyszłych obrońców kraju, — rozciągnie się długa taśma dróg bez końca, które będziecie

przebywali godzinami we dnie i w nocy — obarczeni ciężarami tornistrów — a gdy zatrzymacie się, zamiast odpoczynku, częstokroć będziecie ryli w ziemi okopy, co zakryją was przed śmiercią, lecz dla niejednego staną się być może mogiła...

A oto upragniona chwila zetknięcia się z wrogiem: jesteście wtedy celem pocisku artylerji, pójściecie na karabin maszynowy — na drut kolczasty, wiedząc dobrze, jak zostanie przywitane wasze zjawienie się na otwartą przestrzeń...

W szarem, powszednim życiu wojennym będziecie przyglądali się wszystkim nędzom wojny... będziecie żyli wśród krwi, ran i śmierci. Czy jednak taki obrazek wywoła w duszy waszej zżółknięcie?

Czy już nie postanowiliście wcześniej, przed tem zwyciężyć? Pokonać wroga?!

Nie! najwyższe cnoty energii, wytrwałości, odwagi i zapańcia się samych siebie przemawiają za tem, że początkowe postanowienie wasze jest silne i mocne. Obrazek zgrozy życia wojennego narysowałem przed wami nie dla tego, by wiarę w zwycięstwo nad wrogiem zachwiać, lecz dla tego, abyście najsamprzód potrafili przezwyciężyć ułomności swej natury tak skłonnej do próżności, beztrości i pychy.

Bo jeżeli chęć zwycięstwa nad nieprzyjacielem głęboko tkwi w waszych sercach, to pamiętajcie, że zwycięstwo to nie przychodzi łatwo; zwycięzca na wojnie często ponosi straty większe niż zwyciężony. Znaczy to, że do zwycięstwa potrzebny jest inny czynnik oprócz siły materialnej, który przeważa nad nią, a czynnikiem tem są siły duchowe, co górują ponad techniką, stwarzającą w boju tę atmosferę zgrozy o jakiej mowiliśmy wyżej.

Trzeba więc najsamprzód hartować swój charakter, przesiąknąć poczuciem obowiązku i honoru, rozwinąć w sobie poczucie poświęcenia i samozaparcia, należy wypiełgnować w swym sercu poczucie koleżeństwa i wiary w dowódcę. Wtedy same przyjdą odwaga i pogarda niebezpieczeństwa, bez względu na to ilu was będzie i jaką bronią będziecie rozporządzali.

Owe podstawy nieprzewyciężonej siły ducha osiągniecie zatem przez sumienne wykonywanie ćwiczeń, które prócz tego dadzą wam jeszcze wiarę w samych siebie i w posiadaną przez was broń, jak nie mniej przez nie zdobyćcie wiarę w szczęśliwe zakończenie podjętego przez was wysiłku i w sprawiedliwość swej sprawy.

Na nic zda się jednak i takie wyszkolenie skoro owej wiary i zaufania nie wzmocnią uczucia ogólne: honor i miłość ojczyzny — dyscyplina i solidarność, które pobudzają do najwznościelszych ofiar, zapewniają współdziałanie i wolę zwycięstwa nawet w najtrudniejszej sytuacji bojowej.

Zagadnienie to wyraźnie ujmują słowa pierwszego obywatela i żołnierza odrodzonej Polski marszałka Piłsudskiego, który powiada: „Podstawą armji jest dusza prostego żołnierza!”

Pamiętajcie o tem!...

M. Szelągowski.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Z terenu DOK Nr. IV, rejon 10 p. p. Łowicz. W dniu 10 maja 1925 r. z okazji dekorowania „Medalami 3 maja” odbyło się lokalne święto p. w. we wsi Bocheniu pow. Łowickiego.

W święcie tym wziął udział: starosta Łowicki, p. Podwiński w towarzystwie oficera instrukcyjnego p. Tomanowskiego. Prócz tego przybyli 3-ej księży i nauczyciele szkoły rolniczej z Łowicza (z rodzinami), urzędnicy ze starostwa oraz około 20 zaproszonych osób.

Ponadto przymaszerował na tę uroczystość hufiec szkoły rolniczej z Łowicza.

Udekorowanych zostało 5-ciu obywateli pow. Łowickiego, w tem komendant szkoły p. w. Związku Strzeleckiego „Bocheń” ob. Kaźmierski (absolw. I stopnia p. w.).

Na program uroczystości złożyły się:

- 1) przegląd szkoły p. w.,
- 2) dekorowanie odznaczonych,
- 3) defilada,
- 4) wolne ćwiczenia (pod takt orkiestry) wykonane przez szkołę p. w. Bocheń.

Po uroczystości odbyła się zabawa taneczna. Trzeba przytem podkreślić niebawale zainteresowanie się ideą p. w. p. starosty Podwińskiego, który stanął na czele tego nowego (nie pojętego jeszcze przez wielu) ruchu społecznego i z wielkimi rezultatami go prowadzi.

Nie jest to sporadyczny dowód, gdyż już w okresie zimy dowódca korpusu Nr. IV wyraził mu podziękowanie za jego owocną pracę dla p. w.

Z rejonu p. w. 18 p. p. — Skierniewice. Dnia 3 maja b. r. z okazji Święta Narodowego, w porozumieniu z Powiatową Radą Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Rawie Mazowieckiej, urządził oficer instrukcyjny 18 pp. (kpt. Cwieka) zawody lekko-atletyczne, w skład których wszedł bieg 100 metrów, rzut granatem, skok w dal i skok wzwyż, oraz mecz piłki nożnej między gimnazjami.

W zawodach brał udział hufiec szkolny gimnazjum Rawa i szkoła p. w. T. G. Sokół. Najlepszy czas w biegu na 100 m. uzyskano 12 sek., rzut granatem prawą ręką 60 m., skok

w dal 5,10 m., skok wzwyż 1,40 m., wszyscy z hufca szkolnego, gdyż T. G. Sokół ma słabsze wyniki. Zwycięzcy zawodów otrzymali 3 nagrody w formie żetonów, ofiarowanych przez zarząd OPL. Zawodom przyglądało się około 300 osób.

Równocześnie należy zaznaczyć, że na nabożeństwie w tymże dniu brały udział wszystkie szkoły p. w. i hufce szkolne (z bronią).

Z rejonu 18 p. p. — Tomaszów. Dnia 3 maja 1925 r. Powiatowa Rada Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Tomaszowie (prezes p. dyr. sem. Antoniewicz) z okazji uroczystości 3 Maja urządziła bieg rozstawną Brzeziny—Tomaszów (42 km.), który trwał 2 godz. 40 m. 13 s., oraz bieg uliczny po ulicach m. Tomaszowa (na terenie 2.100 m.) Udział brały drużyny szkół:

- a) gimnazjum humanistycznego,
- b) gimnazjum realnego,
- c) seminarjum nauczycielskiego.

Najlepszy wynik w biegu rozstawnym 2 km. 6 m. 48 s., w biegu ulicznym 2.100 m. 7 m. 38 s.

Wszyscy zawodnicy za bieg rozstawną otrzymali pamiątkowe żetony, zaś za bieg uliczny 4 nagrody. W biegu rozstawnym brało udział 21 zawodników, w biegu ulicznym 18 zawodników.

Ochotników do zawodów, a zwłaszcza do biegu rozstawnego zgłosiło się bardzo dużo, lecz ograniczono ich ze względów technicznych do powyższej podanej liczby.

Zainteresowanie społeczeństwa biegami było niezwykle.

Przy wypuszczeniu zawodników z Brzeziny p. starosta Brzeziński, dr. Gutek, jako przewodniczący Komitetu urządzającego obchód uroczystości Święta Narodowego wygłosił do licznie zebranej publiczności oświadczenie przemówienie, wręczając sztafetom adres z pozdrowieniem dla miasta Tomaszowa.

Zawodnicy w czasie biegu byli entuzjastycznie witani przez ościoczną ludność i to do tego stopnia, że w niektórych miejscowościach musiała Policja Państwowa torować im drogę.

Z UROCZYSTOŚCI OTWARCIA STADJONU WOJSKOWEGO W TORUNIU.



Grupa przedstawicieli władz i publiczności zebrana na nowowbudowanych trybunach. Po kazowa lekcja gimnastyki na zawodach przez kompanję 8 p. saperów. Drużyny reprezentacyjne piłki nożnej garnizonu Torunia (w białych koszulkach) i miasta Torunia rozegrały mecz zakończony zwycięstwem wojskowych w stosunku 5:2



Trybuna na Stadjonie sportowym 18 p. p. w Skierniewicach

Na 5 km. przed Tomaszowem powitało zawodników około 100 rowerzystów, w samym zaś Tomaszowie ludność miejscowa przygotowała im entuzjastyczne przyjęcie (pomimo niepogody), ustawiając szpaler około kilometra.

Należy podkreślić z uznaniem zainteresowanie się biegami p. starosty, pow. Brzezińskiego, dr. Gutka Zygmunt, oraz kierowników wychowania fizycznego, a zwłaszcza kierownika wychowania fizycznego w gimnazjum filol. w Tomaszowie p. J. Nowierskiego.

W uroczystości narodowej brały udział jako zwarte oddziały następujące organizacje p. w.: Związek Strzel. w Tomaszowie, T. G. „Sokół” w Tomaszowie, oraz wszystkie hufce szkolne. Wygląd ich zewnętrzny bardzo dobry.

Organizację p. w. na terenie powiatu brały również udział, jako zwarte zespoły w obchodzie w swoich miejscowościach.

Pluta

Święte przysposobienia rezerw w Warszawie. W niedzielę 7 czerwca na boisku 36 pp. zgromadzili się wszyscy, w kim nie drzemie ambicja. Młodzież aż się paliła do zawodów, a zespoły rywalizowały ze sobą wszystkimi siłami. Wzięli udział członkowie hufców szkolnych z prowincji Okręgu Warszawskiego i z Warszawy. Po zawodach gen. dyw. Konarzewski wręczył nagrody oraz dekorował medalami 3 maja członków organizacji przysp. rezerw.

W pięcioboju wojskowym na czoło wysunął się Malczewski, (PKU Ciechanów), 17 pkt., strz. 33, bieg 100 mtr. 12,2, skok w wyż 143, rzut granatem 60,60, marsz. 3 km. 6; 2) Kozieł, (PKU Radom), 32 pkt., strz. 12, bieg 100 mtr. 12,4, wyż 138, granatem 47,60, marsz 3 km. 8; 3) Czarniecki St., (Warszawa, szkoła im. Reja), 34 pkt., strz. 39, 100 mtr. 12, w wyż 133, granat. 48,35, marsz 3 km. 21; 4) Stawiński, (Warszawa) 36 pkt., strz. 40, 100 mtr. 12,6, w wyż 133, granat. 36,80, marsz. 3 km. 1; 5) Szolc, (PKU, Mińsk Maz.), 40 pkt., strz. 12, 100 mtr. 12,4, w wyż 143, granat. 43,11, marsz 3 km. 4.

W rzucie oszczepem zwyciężył Zadrożny, na którym jednak znać spadek formy, co odbiło się również na wyniku o 4 mtr. gorszym od jego najlepszych rzutów z roku ubiegłego. 1) Zadrożny (PKU, Mińsk Maz.), 36,22; 2) Chodkowski, (PKU Pułtusk), 36,12; 3) Świętochowski, (PKU, Mińsk Maz.), 34,55; 4) Swieczka, (PKU, Mińsk Maz.), 34,50.

Rzut dyskiem: 1) Świętochowski, (PKU, Mińsk Maz.), 31,22; 2) Brall, (PKU, Ciechanów), 30,13; 3) Doley, (Warszawa, gimn. Nawrockiego), 26,63.

Rzut kulą: 1) Brall, (PKU, Ciechanów), 8,76; 2) Rutkiewicz, (Warszawa, gimn. Nawrockiego), 8,73; 3) Świętochowski, (PKU, Mińsk Maz.), 8,72. Bieg 200 mtr.: 1) Unkiewicz, (Warszawa, gimn. Rontalera), 25; 2) Kalinowski, (Warszawa, gimn. św. Wojciecha), 25,7; 3) Niesłuchowski, (Warszawa, gimn. im. Lelewela), 26.

Skok w dal: 1) Souwald, (Warszawa, gimn. Zamoyskiego), 5,55; 2) Karczmarczyk, (PKU, Pułtusk, gimn. Skargi), 5,38; 3) Unkiewicz, (Warszawa, gimn. Rontalera), 5,32.

O ile indywidualnie triumfowali przeważnie zawodnicy prowincjonalni, o tyle w sztafecie 4 × 100 nagrodę przechodnią — puchar srebrny — zdobyła drużyna Warszawskiego hufca między szkolnego w słabym zresztą czasie 50 sek. Drugie miejsce zajęła również Warszawska drużyna szkoły im. Zamoyskiego.

W przeciąganiu liny natomiast znów prowincja górowała. Zwyciężyła tu drużyna PKU Radom nad drużyną Warszawa—Prowincja.

W piłce latającej zespół PKU Mińsk Maz. pokonał zespół gimn. Kulwiecia. Również piłka koszykowa przyniosła zwycięstwo prowincji — zespołowi PKU Ostrów — Komorowo.

Wyniki zawodów świadczą, że praca lepiej rozwija się na prowincji nie wytrzymując w stolicy konkurencji licznych stowarzyszeń sportowych i towarzyskich.

Po zawodach wręczono zwycięzcom nagrody oraz 12 zawodnikom medale 3 maja, poczem odbyła się defilada hufców szkolnych.

Zduńska Wola. Z okazji 100-letniej rocznicy istnienia miasta Zduńskiej Woli, który to jubileusz zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczyposp., odbyło się tu „Święte przysposobienia wojskowego” w którym wzięły udział hufce szkolne gimnazjum i seminarjum z Zduńskiej Woli, gimnazjum z Łasku i Sieradza „Strzelec” z Zd. Woli, Łasku, Łodzi, „Sokół” z Zd. Woli. Pięciobój wojskowy wygrał: Paroński z gimnazjum Zd. Wola 16-ma punktami. Na drugi dzień, t. j. 1.VI odbyły się pierwsze (za 100 lat!) zawody lekko-atletyczne. Zainteresowanie ogromne jak na pierwszy raz i na Zduńską Wolę, obecnych bowiem było około 1.500 osób. Wyniki niezłe jak na początek. Mecz towarzyski między „Rapid” z Łodzi a „Sokół” z Zd. Woli zakończył się 2:1 (1:1). Sympatyczna gra „Rapidu” była dobrą propagandą sportu. Sędzia (poza 1 błędem) bez zarzutu miał łatwe zadanie, gdyż drużyny grały fair.

Popisy młodzieży „Sokoła” wypadły świetnie i wywołały entuzjazm w licznie zgromadzonej publiczności. Natomiast popisy Zyd. Tow. Gimn. Sport. na reku, barjerze, koniu nie cieszyły się już względami, coby powinno świadczyć, że sport i gimnastyka nowoczesna więcej przemawiają do przekonania niż bezduszne niemieckie sztuczki.

Bieg 100 m. 11'4 s. I miejsce: Wojtysiak Seminarjum. Bieg 800 m. 2:23'6 Latosiński Gimnazjum. Sztafeta 4 × 100 53'2 s. druż. Gimnazjum. Skok w dal 493 cm. Michalski Miecz. Gimnazjum. Skok w wyż 145 cm. Michalski Jan Gimnazjum. Skok o tyce 255 cm. Michalski Jan Gimnazjum. Rzut oszczepem 39'40 Sobczak Seminarjum. Rzut dyskiem 26'41'1/2 m. Wojciszek Zyg. Seminarjum. Rzut kulą 8'86 m. Kalinowski „Sokół”. Rzut granatem 37'55 m. Gajdowicz Seminarjum. Bieg okrężny 2500 m. 9:54'3 s. Janiszewski „Sokół”. 5-cio bój wojsk: Poroński Gimnazjum 16 punktów.

Praca przysp. wojsk. na wsi. Dzień święta narodowego, rocznicę Konstytucji 3-go Maja uczciło uroczystie nie tylko wojsko na naszych kresach, ale i liczne organizacje przysposobienia wojskowego, istniejące po wioskach.

Dla przykładu podajemy program uroczystości wiejskiej w Siemianowie, w pow. łwowskim.

Na treść programu uroczystości złożyło się: Rano: zbiórka, raport i wymarsz na obchód, msza św. i pochód narodowy przez wieś, z kompanją i orkiestrą na czele i prelekcje.

Po południu: zawody lekko-atletyczne a) bieg 100 m., b) rzut dyskiem, c) rzut granatem, d) skok w wyż, e) skok w dal, gimnastyka grupy pokazowej i przedstawienie.

TO I OWO

Jest rzeczą znaną, że znakomity pływak Johnny Weismüller nie grzeszy skromnością. Nawet naodwrot. Dowodem, po wielu przednich może być fakt, iż niedawno wydał pocztówkę, na której, pod jego portretem, widnieje napis, przezeń osobiście skomponowany: „His Majesty the Prince of Waves” czyli „Jego Wysokość Książę Fal”. Należy wątpić, czy ten nowy „rekord” doda sławy sportowej amerykańskiemu asowi.

Rekordzistą swego rodzaju jest także angielski sędzia piłkarski Mistr Watson, oddawna wyspecjalizowany w piorunujących podróżach.

W roku 1923 p. Watson potrafił prowadzić w sobotę w Glasgow mecz Szkocja-Irlandja, a w poniedziałek już sędziować na meczu Anglja-Walja w Blackburn.

W roku 1924 w czwartek sędziował mecz o mistrzostwo Anglii, w niedzielę prowadził w Kopenhadze spotkanie Danja - Szwecja a w czwartek znowu arbitrował podczas zawodów na cel dobroczynny w Londynie.

Teraz przewyższył sam siebie: w ciągu jednego tygodnia zdołał trzymać gwizdek raz na północy Szkocji, raz na południowym brzegu Anglii, dwa razy w Hiszpanji i znowu w Londynie, przebywszy podczas siedmiu dni ponad 8000 kilometrów.

Stanowczo, sędziowanie jest męczącą rozrywką.

Moim zdaniem piłka tenisowa taka jakich używają obecnie, jest już dostatecznie trudna do trafienia w lot rakietą, szczególnie, jeśli jest skierowana ręką z nadmierną siłą, gdzieby się ją życzyło widzieć. Zdania tego nie podzielają w Ameryce, gdzie obecnie wypróbowują piłkę nową, napełnioną lżejszym od powietrza gazem, co wielokrotnie powiększa jej elastyczność.

Zwolennicy tradycji klasycznej eksperymentu tego nie pochwalą. Pozostaje temniej prawda, że szukanie nowych trudności jest dowodem uczynionego postępu... i powodem dalszego.

Opublikowane niedawno dane statystyczne odkrywają światu, iż w jednym tylko ze stanów amerykańskich — stanie New-York — sprzedaż biletów wstępu na zawody bokserskie w ciągu 4 lat dała ponad milion dolarów, czyli więcej od 4.000.000 złotych.

5%, ściąganych przez Rząd, powiększyły dochody stanu o 20.000 złotych. Nic więc dziwnego, że władze wszelkimi sposobami przyczyniają się do rozwoju sportu...

Nie należy zapominać, że największe mecze odbywają się poza granicami Nowego Yorku. W sąsiednim stanie New Jersey. Wystarczy wspomnieć o meczu Carpentier - Dempsey który dał 1.800.000 dolarów, czyli 10 milionów złotych, i o meczu Dempsey-Firpo, który dał także ponad milion dolarów. Daje to wyobrażenie o amerykańskim budżecie sportowym.

Drużyna Cardiff-City, która w finale walk o piłkarski puchar angielski uległa Sheffield United w stosunku 0:1, przybyła do Londynu w dniu spotkania. Domagali się tego, jak się okazało, sami gracze.

Gdybyśmy przyjechali wcześniej, — twierdzili — trudno by nam było się odmówić od zaproszeń, od udania się z przyjaciółmi na kolację, do teatru i t. p. Pozostając w domu, jesteśmy pewni, że spędzimy wieczór spokojnie i przeżjemy noc jak należy i że w rezultacie wyjdziemy na boisko w pełni sił i wypoczęci.

Podobnie solidny stosunek do sportu, niestety, jest dość rzadko spotykanym. Jeśli bankier po zawodach, od biedy, może być tolerowanym, to rozpowszechniony nadzwyczajnie zwy-

czaj urządzania drugiego, w ciasniejszym kółku, bankietu... w przededniu — jest zaprzeczeniem sportowości. A często zawody stanowią tylko pretekst do hulatyki.

Trudno policzyć mężów stanu, którzy się z zapalem oddawali ćwiczeniom cielesnym. O Amerykanach i Anglikach mówić nie potrzeba, bo dla nich niesportsman jest niepełnym człowiekiem. Ale nawet w znacznie mniej zaawansowanej Francji można wymienić tuziny nazwisk. Clemenceau twierdził zawsze, że jeśli do tak późnego wieku zachował energię i zdolność do wyczerpującej pracy, to dlatego, że nigdy nie opuścił swego codziennego seansu gimnastyki. A gdy przed paru dniami pewien dziennikarz wyraził zdziwienie wobec energicznej postawy i młodzieńczego, mimo lat, wyglądu nowego ministra finansów p. Caillaux, ów ostatni wytlómaczył mu bardzo krótko powody tego stanu: — „Sport proszę pana”.

Ćwiczenia sportowe nie szkodzą nie tylko politykom, ale i artystom. Leonardo de Vinci nie stał się gorszym malarzem dlatego, że był pierwszym szermierzem Walji (co w wieku XV znaczyło bardzo dużo) i niezrównanym jeźdź-



Mrs. Bullock, mistrzyni golfu w Anglii

cem... Krzyżowanie rękawic z fanatycznie przezeń uwielbionym Carpentierem nie podziało ujemnie na subtelność Maeterlincka, a Henri de Montherlant nie przestał być mistrzem pióra dlatego, że jest bramkarzem w marnej drużynie piłkarskiej, taksamo jak Dominik Braga nie utracił kwalifikacji literackich z tego powodu, że poza literaturą uprawia football, pływanie, szermierkę, tennis i lekką atletykę, że skacze 1 m, 74 i 1500 m. przebywa w 4 m. 19 sek. A belgijski poeta-mystyk Albert du Bois, autor „Herodjady” potrafił, obok tej pięknej sztuki, napisać fachowe artykuły o automobilizmie, do czego, jako dawny uczestnik wyścigów, był zupełnie wykwalifikowanym.

Słynny na cały świat komedjopisarz Tristan Bernard był w młodości kierownikiem toru kolarskiego... i nie stracił zdolności obserwacyjnych Paul Bourget, póki mu wiek pozwalał, uprawiał czynnie boks, etc. etc. *Wiotki.*

PRZEGLĄD PRASY

Ciekawy artykuł znajdujemy w Nr. 15 „Kurjera Sportowego”.

Autor wzdycha:

„Do wspomnień prawie już należą te, nie tak dawne znowu czasy — gdy każdy najmniejszy nawet wypadek na niwie sportu poruszał do dna opinję publiczną i wywoły-

wał długo nie milknące komentarze. A już nie zdarzało się prawie nigdy, by jakiś „problem” z zakresu życia organizacyjnego mógł przejść niepostrzeżenie, nie wywołując burzy i to nieraz burzy w szklance wody”.

Kraj roił się od znawców, przerabiających ziarno (i otręby) sportowe na drobną mączkę.

Dzisiaj jest inaczej: „Największe gwoździe sezonu i to tak u nas w kraju jak i odgłosy największych zagranicznych imprez sportowych mijają w trybie codziennym, poruszając umysły bardzo nieznacznie”.

„Równocześnie mało uwagi budzą sprawy organizacyjne. Bomby o zjadliwej treści, które teraz dość często pękają nad wielkim polem naszej bitwy sportowej byłyby niezwykle sensacyjnymi przed kilku laty. Dziś jednak zobojętniały już na takie rzeczy obserwator spoziernia na nie ze wzruszeniem ramion, i żaden wybuch nie wyprowadza go z równowagi”.

Może autor zbyt uogólnia swe spostrzeżenia. Są bowiem środowiska, ba nawet czasopisma sportowe, które hołdują podawnemu zasadzie rzucania bomb i wciągania z lubością w nozdrza ich woni. Ale zresztą ma dużo racji w swych wywodach — natomiast nie ma jej w tytule, który brzmi „zobojętnienie”.

Jestem skłonny do przypuszczenia, że ta niechęć do wierzenia dziury w brzuchu czytelnikom, jaką zauważył w prasie sportowej autor „zobojętnienia” świadczy o postępie. Jest to normalna linja rozwoju życia sportowego, którego rozmiary sprowadziło dawne słońce do rozmiarów gwiazdek, a postęp wiedzy sportowej odrzuca precz ludzi, którzy do sportu wnosili dużo zacięcia polemicznego przy nikłym bagażu wiadomości fachowych.

Myszę też, że na charakterze prasy sportowej musi się odbić ewolucja umysłowości polskiej, która przesuwa się stopniowo od skrajnego intelektualizmu do bardziej realnego, praktycznego, zdrowego umiowania zjawisk otaczających. Więc bardzo interesujący skąd inąd artykuł Kurjera Sportowego, nie napawa mnie żadną obawą co do losów sportu.

Z Przeglądu Sportowego przytoczę głosy o stanie naszej piłki nożnej.

Z artykułu czołowego:

„Polska piłka nożna jest na tyle silna, iż jej czołowe drużyny nie ustępują bynajmniej czołowym francuskim, a zespoły w rodzaju Galji muszą zawsze i wszędzie dostać taką „szkotę”, jaką dały jej Polonia i Cracovia. Mimowoli nasuwa się porównanie następujące: my wysłaliśmy swego czasu do Francji, jako straż przednią, swą najlepszą drużynę, która na obcym gruncie w niesłychanie trudnych warunkach zaprodukowała grę piękną (vide ówczesne sprawozdania prasy francuskiej), — nam przysłano po raz pierwszy zespół niby to kombinowany, lecz w gruncie rzeczy nader słaby licząc, iż i taki starczy aby zaprezentować godnie poziom francuskiego piłkarstwa.

Faktem jest, że dzisiaj w Polsce pokazać się na boisku mogą piłkarze tylko takich klubów jak: Red Star, Olympique, czy Cette, których nazwy mówią same za siebie; Związek Francuski ma teraz głos!”

A teraz z rubryki „Odpryski” w tym samym numerze:

„Spotkanie Polska — Czechosłowacja, oraz szereg odbytych w r. b. spotkań między-miastowych dowiodły jeszcze raz niezbicie, że naogół biorąc, polskie zespoły reprezentacyjne są słabsze od czołowych drużyn piłkarskich. Nic w tem dziwnego: wśród piłkarzy polskich talentów naogół mamy mniej niż mało. W konsekwencji — zespół grający ze sobą lat kilka, poza zasobami techniki, biegu, siły fizycznej i zapala, wnosi ten tak nieodzowny w grach zespołowych czynnik, jakim jest wzajemne zgranie się i zrozumienie na boisku”.

W tym samym numerze w korespondencji z Anglii czytamy:

Angielskie drużyny piłki nożnej, objeżdżające obecnie Europę, popisują się niebardzo przed publicznością kontynentalną i w spotkaniach z silniejszymi drużynami ulegają! A przecież piłka nożna — to gra narodowa anglików, przecież do niedawna byli oni mistrzami i wyrocznią w tej dziedzinie sportu.

To samo daje się zauważyć i w lekkatletyce, i w wioślarstwie, i w innych rodzajach sportu, uprawianych również przez inne narody poza anglikami. Jedynie w grach, które mało są znane gdzieindziej — jak rugby, cricket, golf — mistrzostwo siłą rzeczy należy do W. Brytanji.

Rzecz przytem najciekawsza, że anglicy niebardzo przejmują się tem, iż schodzą na drugi plan (nigdy na dalszy). Nawet najbardziej entuzjastyczni sportowcy nie po-

dzielają amerykańskiego poglądu ustanawiania coraz to nowych rekordów, ćwiczenia niewielkiej grupki „genjuszów” kosztem obniżania ogólnego poziomu sportowego. Wolą utrzymywać wyższą niewątpliwie, aniżeli gdzieindziej, klasę przeciętnego sportowca i w tym kierunku idą ich wysiłki. Jeżeli

chodzi o wprowadzenie w życie zasady sportu dla wszystkich i rozwoju wychowania fizycznego, to tego rodzaju postępowanie jest najbardziej usprawiedliwione.

Jakże ciekawie wiążą się te uwagi Przeglądu Sportowego między sobą i z biadaniem Kurjera Sportowego nad „zobojętnieniem”. *Ikwa.*

Mistrzostwa kolarskie Warszawy

Podgórski i Lange mistrzami stolicy. Majewski zdobywa „naramiennik” młodzieży.

W niedzielę dnia 21 czerwca odbyły się na Dynasach doroczne zawody kolarskie o mistrzostwo Warszawy.

Aczkolwiek przypuszczano, że młody Podgórski ma największe szanse na mistrzostwo sprinterskie, to jednakże „starzy mistrzowie”, posiadający rutynę i długoletni start byli jeszcze bardzo niebezpiecznymi przeciwnikami.

To też atmosfera podczas biegów pełna była wyczekiwania i emocjonującej „drżączki”.

W trzech przedbiegach, które miały wyeliminować kandydatów do finału mistrzostwa na 1000 metrów, na pierwszych miejscach okazał się: Szymczyk i Janociński, Stankiewicz i Lange, oraz Podgórski i Oksiułycz. Do półfinałów wylosowano Szymczyka z Podgórskim i Stankiewicza z Janocińskim.

W pierwszym półfinale zwycięża Podgórski obchodząc Szymczyka na samej mecie, zaś Stankiewicz bije z trudem Janocińskiego.



Podgórski, mistrz Warszawy w sprincie na 1 kl. zwycięzca Stankiewicza i Szymczyka.

W finałowej rozgrywce zwycięzców półfinałowych Stankiewicz-Podgórski, ten ostatni w ten sam sposób jak zwyciężył Szymczyka, bije również zdecydowanie Stankiewicza o gumę na samej mecie w czasie 13,4 sek.

Zwycięstwo zasłużone i nowy mistrz udekorowany szarfą przez prezesa WTC. p. Bliklego okrążył tryumfalnie tor, powstrzymując się tym razem zupełnie od... ukłonów.

Winszujemy p. Podgórskiemu tego sukcesu, przestrzegamy jednakże przed zbyt dużym zaufaniem w swoje siły i radzimy liczyć się z tem, że czekają go jeszcze mistrzostwa Polski, gdzie barw WTC. będzie musiał bronić, oraz mistrzostwa świata, dokąd niewątpliwie zostanie wysłany łącznie z innymi zawodnikami polskimi. Należy więc pracować dalej.

Drugi bieg, niemniej ważny i trudniejszy, na 50 klm. zgromadził na starcie 9 zawodników, między którymi zauważyliśmy dwóch kolarzy z drugiej klasy, a mianowicie Popończyka i Rybaka, którzy, zwłaszcza ten drugi dzielnie dotrzymali kroku Langemu, Gronczewskiemu i innym.

Bieg ten był na tyle jeszcze ciekawy i wesoły, że p. Janociński, który jest sprinterem, chciał za wszelką cenę wygrać mistrzostwo stejerowskie. Wybrał sobie doskonały sposób. „Usiadł” Langemu na kółku, a właściwie przyczepił się do niego i tak razem z nim przyszedł na kółku drugi do mety.

Innym kolarzom szczęście nie posłużyło: Gronczewski, Bartodziejski, Kamiński, najlepsi stejerzy dynasowscy, odpadli w ciągu biegu przeważnie z powodu pęknięcia gumy. To samo spotkało Oksiułyczka, a Popończykowi kurcz w nodze (bardzo zły znak) również nie pozwolił biegu kontynuować.

Lange, jak zawsze, przeważnie prowadził ciągnąc za sobą sznurka kolarzy na kółku... I tak z tym sznurkiem wygrał wszystkie finisze oprócz pierwszego i skończył bieg zwycięstwem w czasie 1 godz. 31 m. 26 sek., drugi Janociński, 3) Kwieciński, 4-ty Rybak.

Jeszcze jeden bieg był ciekawy i przez zwycięzcę zasłużony. Był to bieg o „naramiennik młodzieży” na przestrzeni 1000 mtr. który po trzech przedbiegach zakończył się zwycięstwem Majewskiego bardzo dobrze zapowiadającego się kolarza, który zwyciężył lekko, bijąc Haselbuscha i Turowskiego II w 14 min.

Bieg Awansu wygrał znany na szosie oczywiście z biegów, Ochlewski zwyciężając po dwóch przedbiegach na przestrzeni 800 mtr. Hankego i Kacperskiego w 15 sek. długim finiszem. Bieg na 3000 mtr. wygrywa Popończyk również dobrze zapowiadający się młody kolarz w 14 m. 58 sek. przed Nicińskim i innymi. Oksiułycz, któremu nie posłużyło szczęście w biegach o mistrzostwo i w innych, wygrał w „Biegu Premjowym” na 10 okrążeń toru przed Grochowskim i Kwiecińskim w 6 m. 1 sek. Handicap na 800 mtr. wygrywa Niciński przed „skrachmanem” Turowskim i Grygorowiczem, oraz nieśmiertelnym... Brońskim, który wyszedł ze startu pierwszym, a przybył do mety ostatnim.

Wogóle zaś zawody się udały i publiczność dopisała. *Muszkiet.*

Mistrzostwa Wojsk Polskich w boksie!

Na rok bieżący przeprowadził mistrzostwa dnia 20.VI z upoważnienia M. S. Wojsk. po raz pierwszy Polski Związek Bokserski wyznaczając od siebie żetony pamiątkowe i dyplomy mistrzów na rok 1925 w poszczególnych kategoriach wagi oraz przysądżając nagrodę wędrowną Oddziału III Sztabu temu z pośród finalistów wszystkich kategorii, który specjalnie wyróżni się klasą walki. Mistrzostwa acz drogą urzędową obwieszczono przez D. O. K. we wszystkich garnizonach, nie dotarły niestety, wszędzie gdzie należało, stąd ilość zawodników mniejsza od spodziewanej.

Co gorsze Okrąg Poznański nie tylko nie potrafił dopilnować, aby podległe mu kluby pię-

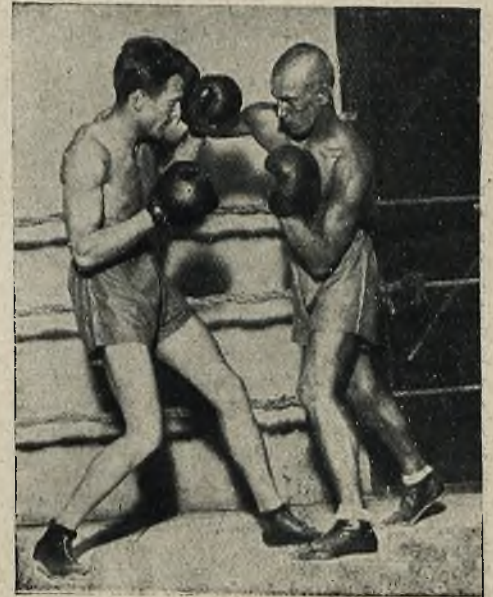
ciarskie wysłały swych zawodników, odbywających w danej chwili służbę wojskową, ale nie zawiadomił Krotoszyńskiego Klubu Sp. przy 56 pp., klubu par excellence wojskowego, list zaś Zarządu PZB, wystosowany do tego klubu na wszelki wypadek wędrował dni 6 z Warszawy do Krotoszyzna i naturalnie przybył zapóźno.

Co gorsze Poznański Okrąg Bokserski poważył się odciągnąć wachm. Sztaama, zgłoszonego w myśl rozkazu M. S. Wojsk ze Szkoły Gimn. i Sportów w Poznaniu drogą urzędową do „walki pokazowej” na urządzonych w tym samym czasie zawodach towarzyskich w Poznaniu.

Wysocze niesportowy i samowolny ten krok musi się spotkać z ogólnym potępieniem, a winni niech poniosą surowe kary dyscyplinarne.

W mistrzostwach, rozegranych w gościnnej sali Szkoły Podchorążych, która słusznie zasługuje na miano kolebki wojskowego pięściarstwa i odsuwa hen w cień bardziej do tego predystynowaną Centralną Szkołę w Poznaniu, były reprezentowane następujące Okręgi Korpusne:

Przedewszystkiem Warszawa, przez Szkołę Podchorążych w osobie jej oficjalnych mistrzów (Rogalskiego, Dolińskiego, Leszczyńskiego i Konarzewskiego) oraz por. Piątkowskiego w kategorii średniej wzamian niedysponowanego podchorążego Kiernożyckiego, dalej O. K. II w Lublinie przez nauczyciela poprzednich — por. Laskowskiego (44 pp.), oraz Wendego z 24 pp.; O. K. V. w Krakowie — St. pion. Chmiel (1p. sap.



Laskowski zdobywa w finałowej walce z Leszczyńskim tytuł mistrza W. P. w kat. niemal średniej.

kol.) O. K. VII w Poznaniu — Menke, mistrz Okręgu Poznańskiego (57 pp.); O. K. VIII w Toruniu — st. mar. Abramczyk z Flotyli Wiślanej; O. K. IX w Brześciu — strz. Rusek z 83 pp.

Znany w stolicy atleta Miazio (1 p. sap.) wskutek choroby i słuchacz Szk. Inżynierji Tyński z powodu przemęczenia egzaminowego nie stanęli do startu, zawiódł również mimo obietnic 4 p. strzelców konnych z Płocka.

Zawody rozpoczęto z małym opóźnieniem z racji dwu podchorążych zapóźno wysłanych z Rembertowa a potrzebnych właśnie do 1-ych par półfinałowych. Trzy walki do przerwy były rozegrane pionorem przez... tuj! poddanie się przeciwników, trzy ostatnie — na punkty: 1) Leszczyński-Chmiel. Słaby technicznie Chmiel wysłany zastępczo na miejsce groźnego boksera Golly'ego, który zachorował, poddaje się po drugim knock-down'ie.

2) Laskowski-Rusek. Równiejsze siły ale już w drugim starciu roznamiętniony przez widownie groźny Laskowski łamie „morale” przeciwnika. Znowu poddanie! Na skutek obu tych przedbojów Laskowski i Leszczyński wchodzą do finału kategorii niemal średniej.

3) Konarzewski-Abramczyk finał wagi niemal ciężkiej, znaczna przewaga wagi (73 kg. i 79 kg), gdyż przeciwnicy stoją na granicach sąsiednich kategorii, przesądza i to spotkanie na korzyść Szkoły Podchorążych, która formalną maskarą kończy pierwszą połowę wieczoru. Abramczyk, technicznie dobry, zaniedbał trening i nie ściągnął wagi o niepełną 800 gramów, tracąc

Kalendarz Sportowo - Turystyczny Warsz. Tow. Cyklistów na 1925 r

28 czerwca — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Sękocin — Tarczyn.

29 czerwca — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Włochy — Pruszków.

2 lipca — wyścigi torowe międzynarodowe.

5 lipca — wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Jabłonna — Ciechanów.

12 lipca — Wyścigi szosowe o Mistrz. Pol. i wycieczka Kazuń.

19 lipca — torowe o Mistrz. Pol. i wycieczka Wilanów.

20—26 lipca — Wyścigi „Dookoła Polski” i wycieczka Wawer — Wiązownia.■

2 sierpnia — Wyścigi torowe klubowe i wycieczka Jabłonna—Pułtusk. 1250

prawo do startowania w kategorii średniej. Speszony groźnym atakiem Konarzewskiego pada co chwila na ziemię dyskwalifikując się automatycznie.

Po przerwie w fina'le wagi lekkiej Wende „Sztokholmczyk” bije na punkty Dolińskiego po 3 zawziętych starciach oraz Rogalski-Menkego, który acz kateg. koguciej zaryzykował walkę z mistrzem piórkowym nie mając przeciwnika w swej wadze. Menke, stary i dobry bokser, przez grywa jednak czysto w 3 starciu omal, że nie przez k. o., taczając się zupełnie „groggy”. Laskowski zwycięża Leszczyńskiego na punkty zdobywając mistrzostwo wagi niemal średniej. W walce tej oszczędził widocznie swego ucznia choć mógł go, zdawało się, pobić w bardziej decydujący sposób.

Wyniki mistrzostw:

Rogalski — mistrz W. Polsk. kateg. piórk. Menke II nagr. kateg. piórk.

Wende — mistrz W. Polsk. kateg. lekkiej. Doliński II nagr. kateg. lekkiej.

Laskowski — mistrz W. Polsk. kateg. niemal średniej. Leszczyński II nagr. kat. niemal średniej.

Piątkowski — mistrz W. Polsk. kat. średniej. Krawus II nagr. kat. średniej.

Konarzewski — mistrz W. Polsk. kateg. piórk. mal ciężkiej. Abramczyk II nagr. kat. niemal ciężkiej.

Mistrzowie otrzymali żetony srebrne, „podmistrzowie” — brązowe.

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

WARSZAWA

Pisaliśmy tydzień temu o bieźni w Parku Sobieskiego. Kwestja ta jest dla warszawskiego sportu tak paląca, że warto do niej powrócić. Pisaliśmy, że Zarząd parku dopiero wtedy zdecydował się przystąpić do jej remontu, gdy na kosztą jego dał gotówkę AZS i WOZLA. Motywem było to, że lekka atletyka nie daje dochodów. Motyw taki zdziwiłby nas nawet u prywatnego przedsiębiorcy, któryby powinien orjentować się, że porządne zawody dają więcej dochodu niż średni mecz futbolowy. Natomiast u instytucji mającej czuwać nad jaknajlepszym przygotowaniem sportu polskiego do olimpiady, motyw ten już nie jest tylko dziwny...

Remontowanie bieźni na tydzień przed zawodami spowodowało to, że była ona gorsza niż kiedykolwiek, była grzązka i ciężka, a rzutnie były pierwszego dnia zupełnie nie do użytku. Skutek był ten, że mając tor o wymiarach i krzywiznach, których nie powstydziliby się niejeden stadjon sportowy na Zachodzie, pokazaliśmy naszym gościom bieźnię, która z całej Warszawy najgorsze zrobiła na nich wrażenie.

Kiedy doczekamy się tego, że Zarząd jedyne porządnego boiska w Warszawie będzie myślał o należytem jego utrzymaniu przed czerwcem?

Zdaje się, że prędzej doczekamy się nowych boisk.

WILNO

Z pesymisty przeradzam się w optymistę w stosunku do Wileńskich poczynań sportowych. I jeżeliśmy nie dowodzili o rozwoju poszczególnych gałęzi sportu innych ośrodków Polski to jednak dążymy dużymi krokami dążymy do wyrównania tej różnicy. Doszło do tego wreszcie że człek zaczyna się namyslać gdzie ma iść: tu zawody lekko-atletyczne, tam biegi kolarskie, popisy gimnastyczne i t. d. prócz oczywista uznanej już przez wszystkich (acz z bólem przez niektórych) piłki nożnej. I jeżeli nie wszystko możemy mieć na pokaz, to z piłką nożną doszliśmy już do poziomu średniej polskiej kl. A. Czołowe zespoły: Wilja 1 p. p. leg. Pogoń przedstawiając naprawdę nieprzeciętnych przeciwników. Najpowaźniejszą grę reprezentuje Wilja, najsukuteczniejszą ale i najbrutalniejszą niestety — 1 p., okrąg zaś Pogoń.

Ta ostatnia musi jednak sięgnąć do swych młodych rezerw, gdyż stare „gwiadzy” odmawiają posłuszeństwa. Ma cprawda piłeczką. swe bólaczki (któż ich nie ma), tym minusem jest brak u nas prawdziwych sędziów. To co demonstrowują sędziowie Wil. Kol. rozmaicie można kwalifikować, nie można jednak nazwać sędziowaniem. Dobrze jeszcze że nie wszyscy są zarażeni „bakterją hiszpańską”, gdyż wówczas sprawozdanie drużyn zamieszcowych i wogóle mecze straciłyby rację bytu.

PILKA NOŻNA

Pierwsze koło finału mistrzostw Polski ukończone. I oto do drugiej serji rozgrywek stanie z największymi szansami drużyna, która rozpoczynała je z małemi nadziejami zwycięstwa. Uzyskawszy wynik nierozstrzygnięty z Pogonią we Lwowie i pokonawszy w Krakowie Wisłę — Warta oczekuje obecnie na wizyty tych drużyn u siebie w domu, gdzie stosunkowo łatwiej będzie jej walczyć z groźnymi przeciwnikami. Stosunkowo słabiej przedstawia się pozycja Pogoni, która ma do rozegrania obydwie mecze poza domem.

Te dwa kluby stoczą zapewne między sobą rozstrzygającą walkę, gdyż trudno przypuścić, by Wisła potrafiła zdobyć 4 punkty, nie zdobywszy w pierwszej serji ani jednego. Jeden nierozstrzygnięty mecz Wisły oznacza dla niej utratę całkowitą szans do mistrzostwa.

Tymczasem jednak nastąpiła przerwa. Od początku od gier mistrzowskich gracze „kibice” i publiczność, dla której mimo wszystko mecz o mistrzostwo jest największą atrakcją i jak praktyka tegoroczna wykazała, ściga największe tłumy.

Przerwę letnią aplikują swym drużynom zarządy klubów w całej Europie, nietylko na południu gdzie jest zagoraco w lecie by grać w piłkę, ale również we Francji. U nas niestety nie słuchać, by zanosilo się na odpoczynek. Przeciwnie szereg klubów zapowiada zagranicznych gości nawet w lipcu, miesiącu „ogórkowym”. Pędzenie drużyny z meczu na mecz od marca, a w tym roku nawet od lutego, do listopada, to z jednej strony zupełne wypompowywanie graczy, z drugiej zaś krok ku zawodowstwu dla gracza oddającego się co niedziela do dyspozycji Klubu i usiłującego przez 10 miesięcy utrzymać się w formie, piłka nożna siłą rzeczy staje się głównym zajęciem, a musi w końcu stać się źródłem dochodu.

Lato należy wyzyskać dla odpoczynku graczy oraz treningu lekko-atletycznego. Pomysłem godnym naśladowania są obozy sportowe organizowane dla swych zawodników przez dwa kluby stołeczne.

Panowie prezisi — dajcie chwilę wytchnienia waszym graczom.

Warszawa

Warszawianka II — Legja II 1:1 (0:0)

Boisko „Legji”, dnia 18 VI. Gra w pierwszej połowie żywa i interesująca, toczyła się bez widocznej przewagi. Dopiero po przerwie „drużyna” „Warszawianki” słabnie i inicjatywa przechodzi do „Legji”. Mimo to pierwszą bramkę uzyskuje biało-czarni po kornerze przez Kulisiewicza, i dopiero w kilkanaście minut Roszkowski strzela wyrównującą bramkę. Rezerwowa drużyna „Legji” wykazała znacznie lepszą formę, niż na początku sezonu.

WKS Varsovia II — Marymoncki KS 2:1 (1:1)

Boisko „Skry”, dnia 21 VI „Varsovia II” wystawiła na te zawody skład bardzo osłabiony,

i dlatego mimo przewagi, zdołała uzyskać zwycięstwo stosunkowo niewysokie. Gra mało interesująca; Marymont wykazał dobry materiał na graczy, z których wyróżniła się obrona z bramkarzem, oraz trójka ataku (lewy łącznik), która chwilami nawet zagrażała bramce „Varsovi”. Bramki dla Harcerzy uzyskali: Lipowicz i Jankowski, obaj z I druż.; dla Marymontu środek ataku.

Legja I i II komb. — Barkochba 3:0 (0:0)

Boisko „Legji”, dnia 20 VI. Gra słaba, bramki uzyskali Łańko, Roszkowski i Nowakowski.

Legja II Ascola II 0:0.

Repr. PKO — Makkabi rez 2:3 (1:0)

Boisko „Legji”, dnia 21 VI. Gra o.iarna i ambitna ze strony PKO., przewagę natomiast techniczną oraz taktyczną miała Makkabi. W PKO grał Czyżewski z „Polonii” Sędziował p. Wójcik.

Puchar Czerwonego Krzyża zdobył Ruch.

W półfinale przyznano zwycięstwo walkowerem Makabi, nad Olimpią, która nie stawiła się na grę.

Następnie odbyła się dogrywka do 1-ej strzelonej bramki pomiędzy Ruchem i Skrą.

Ruchowi udaje się w 19-ej min. przez Klimkiewicza zdobyć decydującą o wejściu do finału bramkę.

Do finału stanął więc Ruch i Makabi.

Ruch — Makkabi 3:0 (1:0)

Finałowa rozgrywka w turnieju piłki nożnej klubów klasy B o puchar Czerwonego Krzyża, która odbyła się w dniu 20 b. m. między drużynami Ruchu i Makkabi, zakończyła się wynikiem 3:0 (1:0) na korzyść Ruchu. Gra z powodu błotnistej gruntu, bardzo ciężka i mało ciekawa. Technicznie lepsza Makkabi, lecz Ruch więcej ambitny i silniejszy fizycznie uzyskuje decydującą przewagę; 2 bramki dla Ruchu zdobywa Prokopowicz, przyczem z karnego 3-cia bramka padła z samobójczym rzutu Makkabi. Po zawodach, które prowadził kpt. Loth, wobec dość licznie zebranej publiczności, członek WOZPN p. Antoszkievicz wręczył zwycięskiej drużynie zasłużoną nagrodę.

Skra — Cwiazda 4:0 (2:0). Skra miała przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem. Gra ostra.

Wilno

Warszawianka — Wilja — 3:3 (1:1). Obie

drużyny z rezerwowymi. Przewaga Wilji niezauważona cyfrowo dzięki wspaniałej grze Domańskiego w bramce. Puszczane bramki były nie do obrony. Gra traciła dużo ze względu na deszcz, który zamienił boisko w bajorę. Rogów 4:2 dla Warszawianki. Sędzia Ryszanek zadowolili.

Warszawianka — 1 p. p. leg. 1:3 (1:1)

Warszawianka wzmocniona Ordonem 1-szym w komplecie. Do przerwy stała przewaga Warszawianki, która zademonstrowała b. ładną grę, uwieńczoną w 3' bramką.

Dalsze „duszenie” przynosi szereg rogów, bez efektywnego wyniku.

W ostatniej minucie sędzia ratuje sytuację aplikując w urojony faul karnego wyzyskanego przez gospodarzy.

Po przerwie goście speszeni i zniechęceni W 47' pada druga bramka, w 57' trzecia. Warszawianka nie wyzyskuje szeregu „pewnych” momentów i w rezultacie — przegrywa.

Należy podkreślić wyjątkowo brutalną grę „Wilnian” i zbyteczną na boisku gadaninę gości, no i „hiszpańskie” posunięcie sędziego, które tak smutno skończyły się dla czarno-białych.

Rogów 5:3 dla Warszawianki.

Pogoń 1 p. p. leg. 2:2 (2:0). Sensacja, gdyż ogólnie liczone się z przegraną Pogoni, która do 60' prowadziła 2:0.

Team A Team B 3:1 (0:0) (1:1).

Zaaranżowane zawody przed ustaleniem reprezentacyjnego zespołu Wileńskiego wykazały ogromne wyrównanie gry.

Ostrów Wkp

WKp. KS Venetia — KS Ostrowia 2:1. A kl. Ostrowia została pokonana przez drużynę gimnazjalną.

Łódź

Ł. K. S. — Turysty 3:2 (1:1). Spotkanie lokalnych rywali zakończyło się nieznacznie, choć zasłużonym zwycięstwem ŁKS., bramki dla którego zdobyli Radomski 2 i Ałaszewski 1. Dla Turystów strzelili bramki Hermans i Oleśiak.

CHCESZ KRYTYKOWAĆ

GRAJĄCYCH?

POZNAJ PRZEDEWSZYSTKIEM

= 250 =

PYTAŃ I ODPOWIEDZI

W NAJNOWSZYM WYDANIU

PIŁKI NOŻNEJ

H. JEZIOROWSKIEGO

Cena 2 zł.

Cena 2 zł.

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

K r a k ó w

Warta Wisła 2:1 (1:0) W zawodach o mistrzostwo piękno gry nie jest czynnikiem obowiązującym. To też Warta walczyła z Wisłą zapatrzona tylko w wynik ostateczny i początkowo ładną grę zmieniła pod koniec w murowanie bramki i w odsyłanie piłki byle dalej lub na aut.

Początkowo Wisła ma przewagę, Warta jednak raz w raz przechodzi na jej potęgę, zagrożając bramkę. Stopniowo goście opanowują boisko Staliński po kombinacji z Dabertem zdobywa pięknym strzałem w róg pierwszą bramkę dla Warty. Zawinił tu Wójcicki, który raz poraż wypuszczając Daberta, źle trzymając go. Po przerwie znowu przewaga Warty, która w 15 minucie strzela w przeboju Szymta cugą bramkę. W minutę potem Balcer miją prągowego pomocnika i strzela jedyną bramkę dla Wisły w lewy róg. Wisła daje ze siebie co może i gniecie Wartę do końca meczu, jednak goście murują i utrzymują wynik. Warta wygrała dzięki dobrej grze napadu stojącego na wysokim poziomie technicznym. Wisła zdenerwowana grała poniżej zwykłego poziomu. Zawiodł Reyman. Najlepszym na boisku był Kaczor; poatem wyróżnił się Balcer, Gieras i bramkarz Łukiewicz. Zastępujący Kowalskiego Krupa słabł przed końcem meczu i opuścił boisko.

Sędzia Mandl zjawił się z 20 min. opóźnieniem za co został przez publiczność wygwizdany, sędziował jednak bez zarzutu.

Pogoń Cracovia 1:0 (0:0). Rewanż odwiecznych rywali zakończył się przegraną Cracovii. W Pogoń, która była wyraźnie lepszą od gospodarzy, znakomitym był bramkarz Görliitz lecz swym zachowaniem cyrkowem zraził do siebie publiczność, staczając boje „słowne” z przeciwnikami. Na wysokim poziomie stała gra ataku gości. Za to atak Cracovii zawiodł w zupełności. Prócz Kubińskiego wszyscy słabi. Stał i znana wada ataku Cracovii, brak zdecydowania, wystąpiła i teraz. Szczególnie dużo sytuacji zmarnował Limanowski i Ciszewski. Za to tyły i bramkarz Szumiec bez zarzutu. Pomożniela.

W pierwszej połowie gra otwarta, w pierwszych minutach parę niebezpiecznych sytuacji pod bramką Pogoni. Kuchar marnuje pewne sytuacje. Po pauzie Cracovia broni się dzielnie jednak w 25 min. Garbień strzela jedyną bramkę dnia. Kilka następnych niebezpiecznych ataków Pogoni likwiduje obrona i Szumiec. Pod koniec przewaga Cracovii, która opanowuje boisko i usiłuje wyrównać za wszelką cenę. Brak strzałów uniemożliwia to przedsięwzięci i Cracovia schodzi pokonana. Publiczności 5.000. Sędzia Seidner dobry.

Makabi — Morawsko Ostrawski S. C. 1:0, i 1:4. Po niskim zwycięstwie w sobotę, Makabi przegrała w niedzielę, dzięki b. słabej grze drużyny. Goście byli lepsi we wszystkich liniach i wygrali zasłużenie.

Dyskwalifikacja Kowalskiego. Dowiadujemy się, że Kowalski dostał mimo dyskwalifikacji zezwolenie na grę z ŁKS i wobec tego protest ŁKS zostanie prawdopodobnie odrzucony.

L w ó w

Wawel Kraków — Sparta Lwów 2:0. Gra żywa i interesująca, w drugiej połowie znaczna przewaga gości lepszych technicznie i taktycznie. Atak jednak uprawiał modne w Krakowie kombinacje bez końca. Jedynie młodszy Seichter strzelał nieco więcej, on też był zdobywcą obu bramek. Jego brat na środku pomocy był dużą drużyną. Sparta zawdzięcza niezły bądź-cobądź dla siebie wynik grze niezwykle ambitnej. Jej atak wiele dogodnych sytuacji marnował. W Sparcie wyróżnił się Rusinek w obronie i bramkarz Palik.

Hasmonea — Wawel 3:2 (3:1).

Lechia — Czarni 2:2 (1:0).

P o z n a ń

Unja — Pogoń 3:2.

Mistrzostwo kl. C KS Cybina — KS Legia 1:3 (0:2).

G ó r n y Ś ł ą s k

Amatorski Kl. Sp. — Rapid 3:4 (1:2). Skutkiem ostrej gry kontuzjowani Urbanek, Muschalik.

I. F. C. Katowice — Rapid 1:3 (1:1). Ostra gra, wyróżniał się silnymi strzałami Swoboda z Rapidu.

Ruch (Wielkie Lądy) — Jutrzenka (Kra-ków) 2:2.

Slavia (Ruda) — Wawel (Kraków) 4:0,
Roździeń (Szopienice) — Wacker (Bytom) 4:1.

Kl. Sp. Kolejowy — Śląsk Siem. 1:1.

Naprzód Załęże — Slavia Bogucice 2:0.

Orzeł Wełnowiec — Naprzód Lipiny 2:2.

K. S. Rybnik 20 — Polonia — Kr. Huta 2:2.

Z A G R A N I C A

Włochom nie powodzi się. Po porażce z Hiszpanią 0:1 przegrali oni obecnie w tym samym stosunku z Portugalią.

Wacker z Monachjum zadał FC Barcelonie na jej boisku poważną porażkę w stosunku 3:0.

Danja pokonała Szwecję 2:0.

Hakoah wiedeński definitywnie zajął pierwsze miejsce w mistrzostwach i nie już tego stanu rzeczy nie może zmienić. Przez zwycięstwo nad Slovanem 4:1 Amatorzy wysunęli się na 2 miejsce.

Wienna-Wacker 4:3.

W Pradze Slavia pokonała Hakoah 2:1 (0:0) mimo dobrej gry gości.

Urugwajczycy odbywają dalsze wędrówki po Europie, tym razem zwyciężając gładko reprezentację Insbruku 6:0.

S P R O S T O W A N I E

W Nr. 25 „Stadjonu” wkradły się następujące omyłki czerskie. Zamiast: „Varsovia taktycznie i technicznie zrobiła *marne* postępy” (vide sprawozdanie z meczu Polonia — Varsovia) winno być: „Varsovia zrobiła *znaczne* postępy”. Również braki techniczne Czyżewskiego spowodowane były nie „*przemocą* w treningach”, a „*przerwą* w treningach”. Poatem winno być: wyróżnił się w Varsovi *Lipowicz*, a nie *Sipowicz*. W sprawozdaniu z meczu Legia TKS gości nazwano drużyną *mdłą*, w żadnym razie nie *matą*, gdyż składała się z normalnej ilości 11 graczy.

W odniesieniu do art. „Trzy mistrzostwa Szkolne” wyniki były *słabe* nie *ściste*.

L E K K A A T L E T Y K A

AZS zainaugurował sezon międzynarodowy. O znaczeniu tych zawodów mówimy na innym miejscu. O tem zresztą, że imprezy takie stanowią główny niemal motor postępu lekkiej atletyki, wie każdy, jest to aksjomat oddawna stwierdzony. Zawody AZS'u jednak udowodniły nam coś, czego nie wszyscy byli pewni: że doprowadzenie meetingu międzynarodowego do skutku nie tylko nie jest rzeczą niemożliwą, ale wogóle nie jest wcale rzeczą trudną. Ilość publiczności w obydwu dniach, mimo bardzo niepewnej pogody, nieustępująca frekwencji na niejednym dobrym meczu footballowym, świadczy że lekka atletyka cieszy się zupełnie dostatecznym zainteresowaniem. Zakończenie imprezy, o ile nam wiadomo bez deficytu kasowego, świadczy, że pretekst którego używają ci, co zawody międzynarodowe organizować powinni, a ich nie organizują, jest zupełnie nieistotny. Zaznaczyć wreszcie wypada, że prace dookoła zawodów, aż do ostatniego tygodnia spoczywały na barkach jednej tylko osoby, nie

dysponującej bynajmniej zbyt wielką ilością swobodnego czasu. Dopiero w ostatnich dniach przed zawodami AZS zmobilizować musiał większą liczbę pracowników. Tak więc, bez subwencji i bez kosztów, przy stosunkowo niezbyt wielkim nakładzie pracy, AZS doprowadził do skutku zawody mające w bilansie 3 rekordy światowe, 9 rekordów polskich, oraz znaczną liczbę lotewskich i czeskich, zawody z których zadowoleni byli zagraniczni goście i publiczność, które pochwaliła prasa codzienna.

To nam pokazała rzetelność, wystarczyło tylko jednej rzeczy, tak taniej, a tak rzadko spotykanej inicjatywy. Co innego natomiast można by wywnioskować z postępowania PZLA., które mimo dwukrotnych jednojęzycznych uchwał walnych zgromadzeń, nie urządziło w okresie Olimpiady zawodów międzynarodowych. Można by sądzić, że zadanie to było niewykonalne..

Zresztą pierwsze i ostatnie zawody międzynarodowe urządzane przez PZLA odbyły się w r. 1921...

Z A G R A N I C A

Dwa nowe rekordy światowe. Student amerykański murzyn De Hart Hubbard, mistrz VIII Olimpiady, ostatnio po il rekord światowy w skoku w dal, osiągając niewiarogodną wprost przestrzeń 7 m. 89 cm., wynik lepszy o 12,5 cm. od rekordu Le Gendrea'a.

Jednocześnie *Hartranft* w rzucie dyskiem osiągnął niemniej niewiarogodny wynik 50 m. 29 cm.

Znany w Warszawie lekko-atleta Klumberg osiągnął w swem życiu następujące wyniki: 100 mtr. 11'6 s., 110 z płot. 17 s., w dal 720'5 c., w wyż 180 c., tyczka 345'7 c., trójskok 14'33 m., oszczep 63'32 m., dysk. 42'43 m., kula 13'80 m., dziesięciobój 7431 pkt.

Jak więc widzimy na 10 wyników przytoczonych — 8 znacznie przewyższają rekordy Polskie, a jeden choć gorszy od rekordu naszego — jednak po wojnie nie został wyrównany przez żadnego polskiego lekko-atletę.

E s t o n j a

Zawody Kalewu w Taillinie odbyły się z udziałem Niittymy, który zajął 3 miejsce!!!

100 Keskull 11'4 s., 400 Hilden 53'8 s., Keskull 54'2 s., Tiisfeld 55'9 s. 800 Hilden 2:28, Tiisfeld 2:37. 1500 Hilden 4:17'4, Willemson 4'18. 3000 Laurson 9:31'4, Antson 9'35'8, Willemson 9:35'8. Skok w dal Klumberg 654 cm., Ever 610'5 cm. Skok w wyż Klumberg 175 cm., Stejnberg 170 cm. Kula Tammer 13'68 m., Klumberg 12'91 m., Liinat 12'40 m. Dysk Klumberg 39'49 m. Feldman 38'87 m. Niittyma 38'20 m. Oszczep Klumberg 55'81 m. Saat 50'70 m., Lehtmets 50'62 m.

T E N N I S

O p u h a r D a v i s a

Team francuski zwyciężył w 1/2 finału rozgrywek o puchar Davisa zespół włoski, kwalifikując się tym sposobem do półfinału, do którego wchodzi Angliki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w półfinale zwyciężą francuzi i podobnie, jak w roku ubiegłym wejdą do finału.

Zespół francuski wygrał wszystkie 5 rozgrywek. Sukces to nielada, jeśli zważymy, że zespół włoski cieszy się świetną opinią w świecie tenisowym.

W singlu — Borotra który znów jest w swej najlepszej formie, pobił Colomba i Morpurgo, Lacoste zatryumfował nad Morpurgo, a młody internacjonal francuski, Férét, nad Colombo. W doub'lu — Lacoste—Brugnon w 3-ch setach (6:1; 6:1; 6:1) z łatwością wygrali w stosunku do Colombo—Morpurgo.

Poraz pierwszy w stosunkach międzynarodowych zaryzykowana kombinacja Lacoste—Brugnon—zapowiada się, jako jedna z bardziej szczęśliwych.

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Francji

W ubiegłym tygodniu zakończył się turniej międzynarodowy o mistrzostwo Francji, rozgrywany dorocznie na court'ach w Saint Cloud pod Paryżem.

We wszystkich pięciu rodzajach rozgrywek tytuł mistrzowski zdobyli Francuzi,

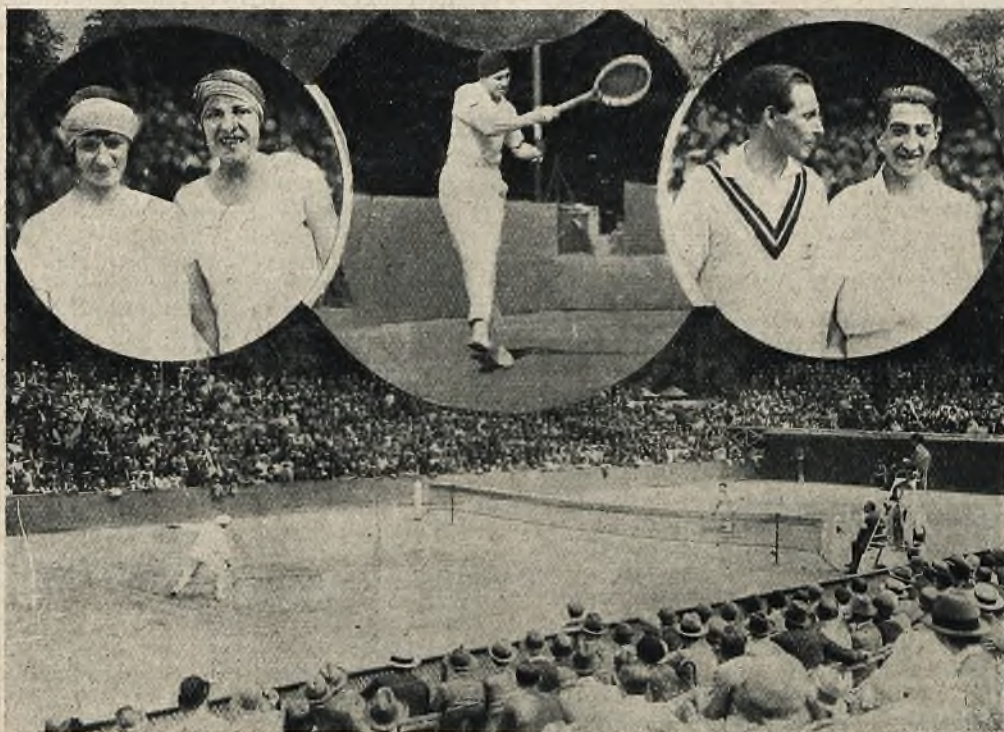
STARY ZNAJOMY



PRZYPOMINA
WAM, ŻE TO
LPIEC ZA PA-
SEM. RADZĘ
JUTRO WSTA-
PIĆ NA POCZ-
TĘ I ZAPŁA-
CIC **zł. 7.50**
ZA III KWAR-
TAŁ lub **15 DO**
KONCA ROKU

PRZEKAZY NA PKO, ZAŁĄCZYŁEM.

Z międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Francji



Mecz finałowy — Lacoste - Borotra

U góry od lewej: finalistki singlu pań: MacKane, Lenglen, charakterystyczna pozycja Borotry, Borotra i Lacoste.

W grze pojedynczej pań bezkonkurencyjna okazała się p-na Lenglen. W ćwierćfinale zwyciężyła miss Colyer (Anglja) — w 2-ch setach: 6:0; 6:1. W półfinale — również w 2-ch setach zwyciężyła p. Contostlavos (Grecja). Wreszcie w finale znowu 2-ch setach Miss Mac Kane (Anglja), półfinalistkę w pojedynczej grze pań na turnieju olimpijskim, Miss Mac Kane w półfinale zwyciężyła p. Vlasto (Francja), biorąc rewanż za przegraną swą do niej na olimpijskim turnieju.

W podwójnej grze pań — mistrzostwo zdobyły — Lenglen — Vlasto, bijąc w finale — Mac Kane — Colyer, przegrywając 1 set. (9:11!)

W mixt-double — zwycięstwo odniosła para — Lenglen — Brugnon, bijąc zespół Vlasto — Cochet.

W pojedynczej grze panów znów zabłysnął niezwykle talent Lacoste'a, który po uporczywej walce w finale (5 setów) odniósł zwycięstwo nad Borotra.

Wreszcie — w podwójnej grze panów — para Borotra — Lacoste zwyciężyła w 5-ciu setach — Cochet — Brugnon.

WIOŚLARSTWO

Na przyrządzie.

Metoda nauki wiosłowania tak samo jak technika i styl jazdy, nie jest ujednostajniona.

Zagranicą w nauce wiosłowania, a nawet i później w pracy udoskonalanie umiejętności jazdy, wypracowania szczegółów dużą rolę odgrywa przyrząd do wiosłowania ustawiony bądź na pomoście, bądź na małej kryptie. Nad wiosłarzem początkującym czuwa instruktor, wiosłarz wypracowujący pewne szczegóły techniczne pracuje bądź sam, bądź również przy pomocy instruktora.

W Polsce przyrząd do wiosłowania jest zjawiskiem mało popularnym, a nawet w tych klubach, w których istnieje, cieszy się małym powodzeniem.

Tymczasem przy pewnym doświadczeniu łatwo jest umotywić wartość ćwiczeń na takim przyrządzie.

Wiosłarz początkujący uczy się pierwszych zasad techniki wiosłarskiej, nie potrzebując przytem walczyć z żywiołem wody, nie nadużywając siły fizycznej, którą usiłuje zastąpić braki umiejętności technicznej, nie denerwuje się kołysaniami łodzi, wywołanymi złym ruchem wiosła.

Instruktor z większą łatwością i dokładniej ma możność udzielania wskazówek, korygowania błędów, czuwania nad każdym ruchem ucznia. Łatwiej dostrzeże omyłki, nie pozwoli aby jakiś

drobny początkowy błąd przeszedł w manjerę. Jest w stanie prowadzić naukę stopniowo, analitycznie, wypracowując każdy szczegół oddzielnie, podczas gdy na łodzi jednocześnie wyrabiać musi u ucznia cały szereg ruchów rąk, nóg i t. d. Uczeń łatwo opanuje całość, posuwając się w nabywaniu umiejętności stopniowo.

Na przyrządzie wiosłarza dokładniej sprawdzić może własną technikę, wyrobić najmniejsze szczegóły pociągnięcia i t. d. i t. d.

Praktykowanie jest np. we Francji, że wprost po treningu doświadczony sternik wielowiosłówki na przyrządzie poprawia styl, sprawdza technikę poszczególnych wiosłarzy.

Nauka na przyrządzie jest dla wiosłarstwa przygotowaniem, któremu w ten sposób odpowiada również rozpowszechniony zagranicą trening o ścianę.

Uroczystość otwarcia Yacht-Klubu i Wojsk. Kl. Wiosłarskiego. W niedzielę 21 b. m. odbyła się połączona uroczystość: otwarcie portu Yacht-Klubu i przystani Wojskowego Kl. Wios-

larskiego. Po przemówieniu powitalnym płk. Bobkowskiego, — ks. biskup połowy Gall dokonał poświęcenia bandery Yacht-Klubu.

Sympatyczna i znamienita dla rozwoju żeglarstwa polskiego chwila została połączona z chrztem 7 łodzi żaglowych i Yacht Klubu, 9 łodzi wiosłowych W. K. W.

Chrzest tylu nowych łodzi przyczyni się niejmy nadzieję do wydatnego ożywienia ruchu żeglarstwa i wiosłowego na Wiśle. Podkreślić musimy z całym uznaniem wysiłki organizatorów i założycieli Yacht Klubu, którzy przez swą pracę już przyczynili się w dużym stopniu do rozwoju żeglarstwa, stwarzając poważny klub czysto żeglarzki na wodach wewnętrznych Rzeczypospolitej.

Ze swej strony składamy najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy nowej placówce żeglarzkiej ku chwale sportu i krzewieniu zamiłowania i umiłowania przestrzeni wodnych, naszych rzek, jezior i morza.

Wyniki regat żeglarskich: Yole 8 mtr. 1) „Komispol I” p. Skarzyński.

Łodzie ciosowe 15 mtr. 1) „Saper” II Gigi 10 mtr. 1) „Albatros” mjr. Osiński Yole 15 mtr. 1) „Tej” por. Trzapałko Yole 25 mtr. 1) „Doris” dyr. Szwykowski. Miłą uroczystość zakończyły skromne śniadanie dla gości, rozdanie nagród i zabawa taneczna.

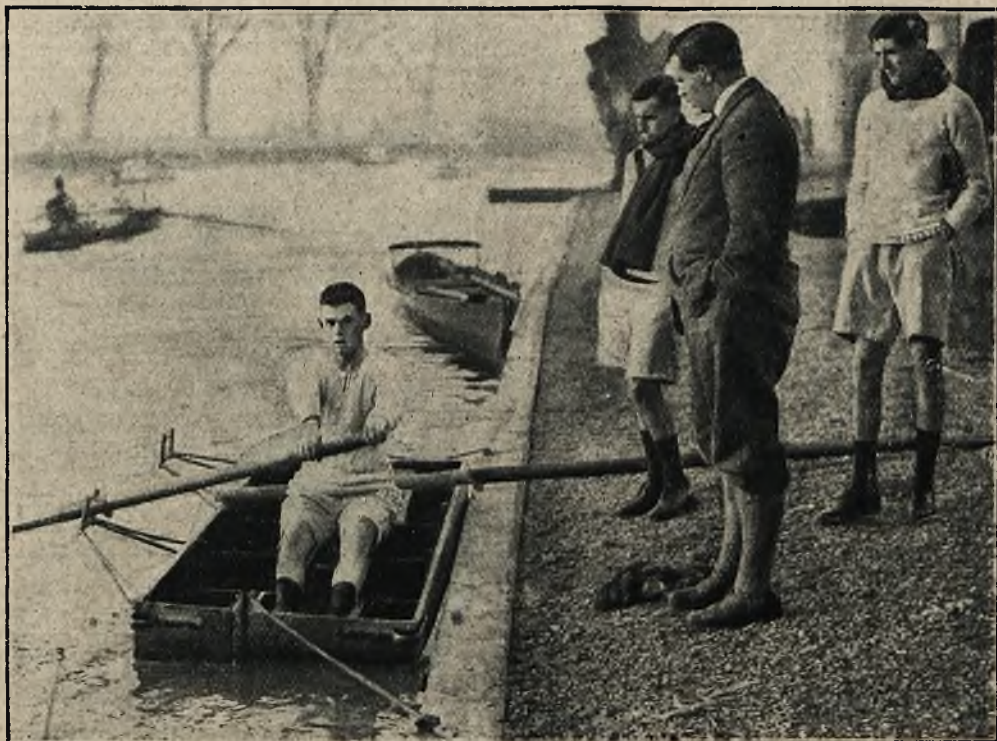
W dniu 23 czerwca r. b. Warszawa obchodzić będzie na Wiśle uroczystość Wianków — Święto Kupały. Uroczystość ta, wskrzeszona przed 40 zgórą laty przez Warszawskie Towarzystwo Wiosłarskie, była wtedy jedyną o charakterze narodowym i dlatego też, w dobie największego ucisku, została w następstwie przez, rządy zaborcze zabroniona.

Z chwilą odzyskania niepodległości, zrzeczenia wiosłarskie Stolicy powróciły do obchodu tej tradycyjnej uroczystości, zachowując przytem ten dawny zwyczaj, że dochód, osiągnięty ze sprzedaży biletów wejścia, przeznaczają na cele ogólnospołeczne.

W roku bieżącym dochód z Wianków przeznaczają się w połowie na wielce obecnie aktualną Obronę Powietrzną Państwa, a w połowie na stworzenie Funduszu Olimpijskiego dla reprezentacji wiosłarskiej, aby o koszta tej reprezentacji nie odwoływać się do Skarbu Państwa.

Akademickie, szkolne i wojskowe mistrzostwa Francji — rozegrały się w ubiegłym tygodniu w Paryżu na Sekwanie.

Regaty zgromadziły ogółem około 30 osad. Po regatach eliminacyjnych, które odbyły się o tydzień wcześniej, oddzielnie na prowincjach i oddzielnie w Paryżu, rozegrano finały w poszczególnych grupach. I tak mistrzostwa wojskowe dały pierwsze miejsce 39 pułkowi piechoty (Rouen), akademickie — szkole sztuk pięknych, szkolne — P. U. C. (Chorlemaigne).



Ostatnie wskazówki na przyrządzie przed regatami w Cambridge

SPORT W SZKOLE

I-sze zawody międzyszkolne na Wołyniu. W końcu maja odbyły się w Równem w inicjatywę Kuratorium Okręgu Szkolnego, zawody międzyszkolne.

Zawody te miały charakter drużynowy; o mistrzostwo ubiegały się zespoły szkolne w wielobojach. Do walki stanęło 18 zespołów męskich i 12 żeńskich oraz drużyny piłki koszykowej i latającej, poatem brało udział 10 zespołów w strzelaniu i 12 zawodników w walce na bagnety. Ogółem w zawodach wzięło udział 320 zawodników.

Organizacja zawodów była bez zarzutu dzięki poparciu społeczeństwa i wojskowości. Czynny udział w organizacji zawodów brali harcerze z Równa i Zdobunowa. Boiska i sali udzieliło Tow. Gimn. Sokół.

W pięcioboju dla chłopców od 15 do 18 lat w zespołach po 4 zawodników, brało udział 6 zespołów i pierwszą nagrodę uzyskało Równo z 184 pkt.

Wyniki indywidualne: Skok o tyczce — Sztajer z Kowla 250 cm.; skok w dal — Podowski z Łucka 525 cm.; oszczep — Bąk z Równego 37-70 m.; 4 × 100 — Gimn. Łuckie 54 s.

W czteroboju dla chłopców od 15 do 18 lat w zespołach po 8 zawodników brało udział 5 zespołów. Zwyciężył Włodzimierz z 299 pkt. Wyniki indywidualne: granat prawą ręką Lesiak z Dubna 53 mtr.; granat lewą ręką — Zmucki z Łucka 33 mtr.; granat oburącz — Lesiak 80 mtr.; 8 × 100 — Kowel 1:50-8.

Czterobój dla chłopców od 12 do 15 lat w zespołach po 10 chłopców, stanęło 7 zespołów. Zwyciężył Kowel 400 pkt.

Wyniki indywidualne: rzut kulą krokietową prawą ręką — Kołakowski ze Zdobunowa 49-30 m.; lewą ręką — Wiktorowski z Kowla 28-90 m.; oburącz — 77-35; 60 mtr. — Daszyński z Równego 7-6 s.; skok w dal — Noguski z Kowla 515 cm.; trójboj dla dziewcząt od 15 do 18 lat; zespoły po 8 dziewcząt, 7 zespołów. Zwyciężył Zdobunów 240 pkt.

Wyniki indywidualne: 60 mtr. — Bogdaszewska z Łucka 8-4 s. (!); rzut kulą krokietową prawą ręką 28 mtr.; lewą 23-10 m.; oburącz 51-10 m.; skok w dal wszystkie ponad 3 m.

Czterobój dziewcząt od 12 do 15 lat, zespoły po 12 dziewcząt, 5 zespołów. Zwyciężył Łuck 430 pkt. Wyniki indywidualne: w dal — Mrozowska (Kowel) 390 cm.; w wyż Hornowska z Równego i Kowalczykówna z Dubna po 115 cm. Zespół Gimn. Zdobunowa zwyciężył w biegu z ustawieniem maczugi, zespół zaś Gimnaz. w Łucku w wyścigu piłek w rzędach.

Mecz piłki koszykowej zakończył się zwycięstwem Równego nad Zdobunowem w stosunku 6:0.

W szermierce na bagnety na 12 zaw. I był Generowicz, II Wiśniewski obaj ze szk. handl. w Równem, III Skomorowski sem. w Ostrogu. Strzelanie w zespołach po 4 strzelców do 10 pierścieniowej tarczy bez oparcia na 100 mtr. z dwoma strzałami próbnymi zgromadziło 10 zespołów. Zwyciężył zespół semin. naucz. w Łucku zdobywając 131 pkt. Skład zespołu: Wysocki, Sadkowski, Rohoziński, Kasprzek.

Po zawodach odbyła się defilada i wręczenie nagród przez kuratora p. Sikorę.

Święto sportowe młodzieży szkolnej jest znacznym krokiem na drodze propagandy sportu. W roku przyszłym uczniowie będą intensywniej przygotowywali się do niego, a i wśród starszego społeczeństwa zyskuje sobie sport uznanie.

Międzyszkolne zawody lekko-atletyczne w Radomiu. W dniu 29 maja b. r. odbyły się na boisku 72-go pp. międzyszkolne zawody lekko-atletyczne szkół średnich. Zawody obejmowały pięciobój wojskowo-sportowy (strzelanie na odległość 100 mtr., bieg 100 mtr., rzut granatem do celu, skok w wyż i marsz 3 klm.), rzut oszczepem, bieg 200 mtr., rzut dyskiem pchnięcie kulą, skok w dal, skok o tyczce, bieg rozstawni 4 × 100, ciągnięcie liną i drużynowy marsz 3 klm. Do zawodów stanęło 93 zawodników, w tem 26 do pięcioboju wojskowo-sportowego.

W pięcioboju wojskowo-sportowym pierwsze miejsce 33 pkt. i zarazem tytuł mistrza przysp. wojsk. — Jeżyński Andrzej, (Gimn. Matemat. Przyrodn.), drugie 34 pkt. — Rakowski Michał, (Gimn. im. J. Kochanowskiego), trzecie 36 pkt. — Nowakowski Henryk, (Sem. Naucz.). Rzut oszczepem 35-7 m. — Koziół Stanisław, (Gimn. Matemat.-Przyrodn.); bieg 200 m. 27-2 s. — Nowakow-

ski Henryk, (Sem. Naucz.); rzut dyskiem 24-5 m. Rynio Stanisław (Sem. Naucz.); skok w dal 545 cm. Bunikiewicz Mieczysław (Gimn. Mat.-Przyrodn.); skok o tyczce 204 cm. — Luciak Zdzisław, (Gimn. im. J. Kochanowskiego); bieg rozstawni 4 × 100 czas 53-6 s. (Gimn. Mat.-Przyrodn.); przeciągnięcie liny i druż. marsz 3 klm. (Sem. Naucz.).

Szkoły pozwalały wszystkim uczni z lekceji celem umożliwienia im przyglądania się zawodom.



Cwiczenia równoważne dziewcząt z gimn. w Zdobunowie

Święto sportowe młodzieży szkolnej odbyło się w końcu maja w Moskwie. Do zawodów stanęło 1450 uczni 24 szkół okręgu „Sokolniki”. Święto rozpoczęło się imponującymi wolnymi ćwiczeniami przy udziale 1300 gimnastów, które zakończone były olbrzymią piramidą z całej tej masy ludzi. Następnie odbyły się zawody drużynowe w trójboju i sztefetach, przy udziale 11 szkół i 140 ludzi.

Specjalne dobre wyniki osiągnęły dziewczęta. Wyniki: 60 mtr. 8,8 sek. (na Wołyniu nasze uczennice osiągnęły 8,4), w dal 4-23 m., rzucanie piłki hockejoywej 34-56 c.

Chłopcy osiągnęli następujące wyniki: 100 mtr. 12,9 s., w zwyż 135 c., rzut piłki hockejoywej oburącz 62-82 c., sztafeta 6 × 60 50 sek.

KLISZE I BŁONY

Agfa

DO ZDJĘĆ
SPORTOWYCH

Zawody lekko-atletyczne młodzieży szkolnej w Końskich. W dniu 7 czerwca r. b. odbyło się w Końskich „Święto Sportowe młodzieży”, urządzone przez tut. Gimnazjum państwowe. W program weszły: zawody lekko-atletyczne, rozegrane przez uczniów Gimnazjum w Końskich, Ostrowcu i Skarżysku.

Wyniki zawodów były następujące:
Pięciobój: 1) bieg 100 mtr. w czasie 12-1 sek Rebajn (z Ostrowca), drugim był Markiewicz (Końskie) czas 12-2 sek;

2) w rzucie oszczepem: pierwszy Wojdała kl. VII (Końskie) 35,66 mtr., drugi Markiewicz kl. VI (Końskie) 32,60 mtr.;

3) w rzucie dyskiem: pierwszy Konarzewski (Skarżysko) 29,56 mtr., drugi Markiewicz (Końskie) 28,75 mtr.;

4) w skoku w dal: pierwszy Markiewicz (Końskie) 5,36 mtr. (przy zawodach przysp. wojsk. osiągnął 5,75 mtr.), drugi Wajnbergier (Ostrowiec) 5,30 mtr.;

5) w skoku w wyż: pierwszy Słupczyński (Ostrowiec) 1,43 mtr., drugi Konarzewski (Skarżysko) 1,38 mtr.

Pierwsze miejsce w pięcioboju zdobył: Markiewicz Zygmunt kl. VI (Gimn. Końskie); drugie — Majewski Henryk kl. VIII (Gimn. Końskie) i Ejgird Ignacy kl. V (Gimn. Końskie); trzecie — Wajnbergier Stanisław (Gimn. Ostrowiec).

W skoku o tyczce: pierwsze miejsce zdobył Ejgird Ignacy (Końskie) 2,25 mtr.

W marszu 3 klm.: pierwsze miejsce zdobył Śliwak Franciszek kl. VI (Końskie) w czasie 16 m. 40 sek.

HIPPIKA

Grudziądz

Dnia 20.VI.25 odbył się VI dzień zawodów konnych Centralnej Szkoły Kawalerji.

Brał udział młodszy rowerzysta Oficerskiej Szkoły Kawalerji, t. j. ci, do których od pierwszego kroku po raz pierwszy w Polsce zastosowano nowy system jazdy.

Jeszcze rok temu nikt by nie uwierzył, że są to jeźdźcy szkoleni dopiero od 8 miesięcy. Jednolitość dosiady i prowadzenia, oraz opanowanie koni są doskonałe.

10 przeszkód, wysok. do 110 cm., szerok. do 300 cm.

- | | |
|-----|-----------------------------|
| I | pchor. Sobański — „Holusz“; |
| II | „ Radziukinas — „Episjer“; |
| III | „ Łoś — Cma“; |
| IV | „ Hollak — „Lamus“; |
| V | „ Trisendorf — „Etat“. |

Białystok

Konkurs hipiczny (oficerski). Nagrody: 1) por. Małachowski (szwad. pion.), 2) por. Gawrukiewicz (10 p. ul.). Przeszkód 12, wysok. 1 m. 20 cm.

Konkurs hipiczny (podoficerski): 1) wach. Kruszyński (10 p. ul.), 2) wach. Burzycki (10 p. ul.). Przeszkód 11, wys. 1 m. 10 cm.

Gymkhana: 1) st. ul. Oleszewicz (10 p. ul.), 2) Składowski (10 p. ul.), 3) wach. Burzycki (10 p. ul.).

Ze związków i klubów

Polski Touring Klub. Na prezesa został obrany Karol hr. Racyński, na wiceprezesa pp.: Franciszek Moskwa, Mieczysław Rappe i Ludwik Schneider, na skarbnika p. Władysław Herlaine, na bibliotekarza p. Mieczysław Orłowicz i na sekretarza p. Ryszard Chełmicki. Do zarządu oprócz nich weszli pp. A. Bobkowski, S. Grodzki, T. Hryniewski, A. Janowski, J. Bogorya-Kurzeniecki, L. Merz, W. Majewski, W. Osmolski, S. Przeździecki, F. Szarbachowski, A. Szczepanik i A. Wieniawski, na zastępców pp.: Goetel, R. Morsztyn, R. Mincheimer, J. Tomicki i K. Vacqueret.

Do komisji rewizyjnej pp.: D. Potocki, J. Loth i T. Sułowski.

Nowo powstałej instytucji życzymy rozwoju i powodzenia w pracy w tak dotychczas u nas zaniedbanej dziedzinie, dzięki której będziemy mogli dotrzymać kroku zagranicy.

Harcerski Klub Sportowy „Varsovia“ przystąpił do budowy własnej przystani i pływalni na terenach przyznanych mu przez Magistrat st. m. Warszawy.

KOMUNIKATY

Komunikat Nr. 3 Lubelskiego OZPN

1. Przypomina się wszystkim klubom należącym do Lub. OZPN pkt. 3 Komunikatu Zarządu PZPN z posiedzenia odbytego w dniu 9.V b. r. (Komunikat oficjalny PZPN Nr. 5 z dnia 21.V 1925 roku) z tem, że Zarząd Lub. OZPN będzie surowo karać winnych wykroczeniu przeciwko sportowi amatorskiemu.

2. Zawieszono w czynnościach: KS „Lublinianka“, AZS i ZKS „Hakoach“ w Lublinie, za niewpłacenie w terminie należności za dzierżawę boiska w roku 1924, oraz wkładek członkowskich. Zaległości te winne być uregulowane przez AZS i ZKS „Hakoach“ do dnia 1. VII b. r., przez KS „Lublinianka“ do dnia 15.VIII b. r., w przeciwnym bowiem razie zostaną powyższe kluby automatycznie skreślone z listy członków Lub. OZPN.

3. Prostuje się pkt 4 Komunikatu Zarządu Lub. OZPN Nr. 2 w ten sposób, że UKS „Czarniecczy“ nie został rozwiązany, lecz tylko wystąpił z Lubelskiego OZPN, wobec czego został skreślony z listy członków.

4. Poleca się wszystkim klubom klasy A i B, by do dnia 1 lipca b. r. nadesłały ściągnięte kwoty z urządzanych w roku 1925 zawodów, na rzecz Zw. Polsk. Sport. wraz z dokładnym wykazem stosownie do pkt. 7 Komunikatu Nr. 2 Zarz. Lub. OZPN (L. 130/25 z dnia 16.V 1925 r.).

Nie załatwienie w terminie powyższej sprawy pociągnie za sobą statutowo przewidziane kary.

Komunikat Nr. 15

Centrali Polskich Akad. Zw. Sportowych

Komitet Wykonawczy Centrali PAZS uchwalił na podstawie punktów 2 i 5, par. 3-go Statutu Centrali, na wniosek Komisji Sportowo-Dyscyplinarnej i w wykonaniu par. 3-go (Statutu oznak Centrali PAZS) nadać w dalszym ciągu larwy Centrali wraz z prawem noszenia czapki honorowej następującym członkom PAZS:

Członkom drużyny piłki nożnej AZS Lwów za zdobycie mistrzostwa PAZS za rok 1924:

72. Grzyb Leopold. 73. Murzyński Zdzisław
74. Jaskólski Adam. 75. Temnicki Andrzej

76. Hubert Zbigniew. 77. Lachowicz Józef.
78. Kupczakiewicz Jarosław. 79. Barbaro Jerzy.
80. Kadlec Antoni. 81. Peist Ludwik. 82. Lipecki Włodzimierz. 83. Korman Tadeusz.

Członkom AZS Warszawa, reprezentującym barwy PAZS zagranicą, z datą r. 1925:

84. Łokcikowski Mieczysław. 85. Semadeni Tadeusz.

Podaje się do wiadomości PAZS, że staraniem Komitetu Wykonawczego organizują się dwa obozy przysposobienia wojskowego wyłącznie dla członków Akad. Zw. Sport. Jeden organizowany przez AZS Poznań, pod Karwią nad morzem, drugi przez AZS Warszawa na Podhalu. Czas trwania obozów od 1.VII do 15.VIII r. b.

Przy organizacji Komitet usiłuje dać członkom biorącym udział w obozach maximum warunków dobrego treningu oraz dobrego życia.

Do wiadomości Polskich Akad. Zw. Sportowych podaje się, że mistrzostwa PAZS za rok 1925 w tennisie, boksie, szermierce, kolarstwie, lekkiej atletyce, piłce nożnej i wioślarstwie odbędą się w Poznaniu w dniach 27, 28 i 29-ym czerwca r. b.

Organizację tych zawodów przyjął na siebie na III Generalnym Zjeździe w Warszawie AZS Poznań.

Po zawodach w dn. 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu II-gi Nadzwyczajny Zjazd Generalny PAZS.

REPERTUAR TEATRALNY

od dnia 23 — 30.VI.25 r.

Narodowy: 23 i 24 „Spadkobierca“ od 25-go „Maskarada na poddaszu“.

Bogusławskiego: od 25-go „Śpiewak z własnej niedoli“.

Letni: do 26-go „Najszczęśliwszy z ludzi“, od 27-go „Beczka złota“. Farsa w 3-ch aktach.

Polski: „Nowi Panowie“.

Mały: „Niedojrzały owoc“.

Qui Pro Quo: „Ile mi dasz?“

Szkarłatna Mask: „Dybuk“.

Nowości: „Perły Kleopatry“.

Wodewil: „Złodziejska miłość“.

F
E
R
J
E



MILE SPĘDZANE UTRWALAJ
NA KLISZY. DOBRE ZDJĘCIE
TÓ MILE WSPOMNIENIE

NIE ZAPOMNIJ WIĘC O

GOERZA

APARATACH FOTOGRAFICZNYCH
LUB TENAX - FILMACH

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
SKŁADNICACH FOTOGRAFICZNYCH

PROSPEKTY GRATIS

ZAKŁADY OPTYCZNE

C. P. GOERZ SP. AKC.

BERLIN

WYDAWNICTWA SPORTOWE ARCTA

ALBUMIKI SPORTOWE W OBRAZACH — ROZKŁADANE

Biegi w obrazach, cz. I. Biegi średnie i trwałe. Zestawił W. Dörr — nauczyciel sportu Zł. 1.20
Biegi w obrazach, cz. II. Biegi krótkie i z płotkami. Zestawił W. Dörr „ 1.20
Biegi średnie w obrazach. Styl, tempo, taktyka. Zestawił F. F. Köpcke, tłumaczył kpt. J. Jungraw „ 1.30
Rzuty dyskiem i oszczepem, pchnięcie kulą w obrazach. Zestawił I. Weitzer, tłumaczył kpt. J. Jungraw „ 1.20
Samoobrona w obrazach. Zestawił E. Stephan, por. policji, tłumaczył kpt. J. Jungraw „ 1.20
Zapaśnictwo w obrazach. Cz. I. Podstawa stojąca. Zestawił W. Dörr — nauczyciel sportu „ 1.20

Zapaśnictwo w obrazach. Cz. II. Walka w parterze. Zestawił W. Dörr Zł. 1.20
Szermierka. Podręcznik techniczno-taktyczny do nauki szermierki na pałasze florety i szpady. 39 rycin z tekstem H. Murero, tłumaczył kpt. J. Jungraw „ 2.50
Kultura ciała kobiecego w obr. objaśnienia Dory Menzler
Tablica I. Wzmocnienie mięśni grzbietu, skłony tułowia napięte „ 1.20
Tablica II. Wzmocnienie mięśni brzusznych, skłony tułowia łukowe „ 1.20
Tablica III. Gimnastyka klatki piersiowej, skłony w tył „ 1.20
Tabl. IV. Wzmocn. bocznych mięśni tuł., skłony boczne „ 1.20

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga. — Telefon 70-56, 282-66
Adres tel.: WARSZAWA — STADJON.

Redakcje Okręgowe:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74. Lwów, Pelczyńska 29, parter.
Kraków, Dunajewskiego 2. Poznań, Skarbowska 23. Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2. Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskuteczniać za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Przed tekstem	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Za 1 wiersz m m szerokości
1-ej szpalty kroniki klubowej,
towarzyskiej lub komunikatów
35 gr.

Reklamy — za 1 wiersz m m
szerokości — 1 zł.

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnocki i K. Muszałówna.

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski.
Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — T. Semadeni. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

EGZYSTUJE OD 1895 R.

R. KOWALSKI

ŁÓDŹ, KONSTANTYNOWSKA 26. TEL. 32-59

ARTYKUŁY SPORTU

PIŁKA NOŻNA,
LEKKA ATLE-
TYKA, TENNIS,
SZERMIERKA,

WYTWÓRNI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
(ANGIELSKICH, WĘGIERSKICH, CZESKICH,
AUSTRJACKICH, FINLANDZ. I NIEMIECKICH).

ŁYŻWIARSTWO,
NARCIARSTWO,
HOCKEY, RUG-
:: BY, BOKS. ::

Dla wojska, klubów i szkół specjalne ustępstwa.
Na zamówienie wykonywa się koszulki w żądanych kolorach.



Przybory Lekko-Atlet. Fińskie
„SPORTARTIKLAR”
Helsingfors.

Piłki Tennisowe
SLAZENGERA, PHILIPSA
na r. 1925.

FR. MANDL i S^{KA}

W WARSZAWIE

HURT, DŁUGA 48. — DETAL, WARECKA 5.

ODDZIAŁY:

Katowice, Warszawska 27. Kielce, Żelazna 14.

RAKIETY
GARDNER BROS, London
DAVIS, London i inne.

Amerykańska guma
do żucia
ADAMS CHICLETS

PRACOWNIA TRYKOTARZY

Bcia W. i T. Szałowscy

WARSZAWA, CHŁODNA 14, IV p.

HURT SPECJALNOŚĆ DETAL
KOSZULE

CYKLISTOWSKIE I WIOŚLARSKIE

NAJTAŃSZE
ŹRÓDŁO **NA RATY**

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNI

UBIORÓW DAMSKICH

HOŻA Nr. 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121-71.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO

NA RATY! NA RATY!

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNI PAŁT
JESIENNYCH I WIOSENNYCH

Garnitury Męskie w najlepszych gatunkach celem
zapoznania Sz. Kliencieli z naszymi wyrobami
SPRZEDAJEMY SWE WYROBY PO CENACH
BARDZO NISKICH

Zadaniem naszym jest tą drogą zareklamować
naszą firmę

ŻWAN & GRANKE

ŻÓRAWIA Nr. 31. Firma chrześcijańska.
Sklep z frontu, 4 dom od ul. Marszałkowskiej



EGZYSTUJE OD ROKU 1885

DOM SPORTOWY **CH. DINCES** WILNO, WIELKA 15

POLECA

WSZELKIE ARTYKUŁY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

Dla oddziałów wojskowych i klubów sportowych specjalne ceny i dogodne warunki.

STOPERY NAGRODY
SPORTOWE

H. SZAJER

Marszałkowska 112. — Telefon 261-62.



MASZYNY DO SZYCIA

oraz ROWERY znanych światowych marek.
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY
Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY”
WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.
Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 43. Lublin, Szpitalna 19
Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie.

ZNAJ DJ DOBROCI



KASPRZYCKIEGO

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

ODCISKI

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ŻEBY ZDROWE ZACHOWAŚZ
używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSIKANS proszek
usuwa pot po jednym użyciu

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE!

BOROMENTOL
od kataru

WYROBY
OD
PÓŁ WIEKU

KREM LANOLINOWY
udelikatnia ręce

GOLD CREM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach

ZNANE ZE
SWEJ
DOBROCI

LABORATORJUM
KOSMETOZYNE

STANISŁAW GÓRSKI

WARSZAWA :: ::
LESNO 12. TEL. 5-34.

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPOR-
TOWE I WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burggasse Nr 4, interurb Tel. 33-164.



PIERWSZORZĘDNE ARTYKUŁY
DO WSZELKICH SPORTÓW
ORAZ
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Specjalność: Kompletne ek-
wipowanie drużyn wojsko-
wych, szkół, obozów letnich,
klubów i harcerstwa:

ORYGINALNA AMERYKAŃSKA
GUMA DO ŻUCIA „CHICLETS“.
P O L E C A

DOM SPORTOWY

Kazimierz Parafiński

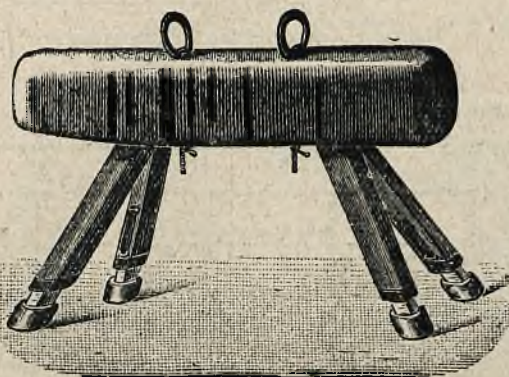
KRAKÓW,
ul. Sławkowska L. 14.

LIGA PRZYBORY SPORTOWE SWIATOWEJ RENOMY



DO NABYCIA W LEPSZYCH
SKLEPACH SPORTOWYCH

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW GIMNA-
STYCZNYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH



WYKONYWA
WSZELKIE ZA-
MÓWIENIA PO
CENACH KON-
KURENCYJNYCH.
URZĄDZA SALE
GIMNASTYCZNE
CAŁKOWICIE
I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI i S^{KA}

WARSZAWA — BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.

Rakiety i piłki
tenisowe 1925 r.

Slazengers'a

NADESZŁY

**SKŁADNICA
SPORTOWA**

STADJON

NADESZŁY

Rakiety i piłki
tenisowe 1925 r.

Slazengers'a

WARSZAWA

KRÓLEWSKA 31.

FILJA: LESZNO 9.



WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

J. PACZKOWSKI i SYNOWIE

POZNAŃ, ŁĄKOWA 10. TELEFON 24-09. P. K. O. 201-969

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE DLA DRUŻYN
FOOTBALOWYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

TOWAR PIERWSZORZĘDNY
CENY UMIARKOWANE

WYKWINTNE RAKIETY SPALDING'A ORAZ PIŁKI SPALDINGA i SLAZENGERS'A

P O L E C A :

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA Warszawa, Hoża 19

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW TENNISOWYCH
PANTOFLE SPALDINGA NADESZŁY. KATALOGI ILUSTROWANE GRATIS.